

ZYGUNT ZAŁĘSKI

Organizacja osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych

Mając na uwadze zasadnicze wytyczne, omówione w artykule zamieszczonym w poprzednim numerze „Chłopskiego Sztandaru” spróbujemy teraz nasykować plan organizacyjny osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych.

Przede wszystkim konieczna jest znajomość zadania. Obecnie, zdaje się, nikt nie umiałby powiedzieć, co już w tej sprawie jest zrobione, a co jeszcze pozostaje do zrobienia. Dlatego początkowo okres zastoju zimowego w osadnictwie należy wyzyskać dla przeprowadzenia przez tamtejsze urzędy ziemskie, ankiety, dotyczącej liczby i jakości gospodarstw czekających na osadników. Ankieta ta winna być przeprowadzona wioskami (gromadami) i obok ogólnej charakterystyki gruntów i warunków gospodarczych danej gromady powinna zawierać opis poszczególnych gospodarstw rolnych (wielkość, rodzaj i stan budynków, inwentarza i stan zasiewów) oraz spis istniejących w gromadzie zakładów nie rolniczych i instytucji użyteczności publicznej.

Tak zebrane materiały posłużą najprzód do ustalenia przez tamtejsze władze rolnicze ilości i jakości oddzielnych gospodarstw rolniczych, nie każde bowiem obecnie istniejące osiedle można uważać za samodzielne gospodarstwo rolne. Strukturę rolną Ziemi Odzyskanych obrazuje poniższe zestawienie, oparte o spis z roku 1933.

97.365	gospod.	o obszarze 0,5— 2 ha
95.966	„	2— 5 „
202.426	„	5— 20 „
52.894	„	20— 50 „
11.091	„	50—100 „
8.722	„	ponad 100 „

Za samodzielne z reguły jednorodzinne gospodarstwa można uważać jedynie grupy 5—20 ha. Wszystkie mniejsze należy dokładnie ocenić i zakwalifikować, jako osady pracownicze i rzemieślnicze w ośrodkach miejskich, podmiejskich lub przemysłowych, jako samodzielne gospodarstwa ogrodniczo-warzywnicze lub jako osady rolnicze po upełnieniu, skomasywowaniu gruntów i wydzieleniu zabudowań na inne cele.

Z kolei należy ustalić przeznaczenie poszczególnych gburskich gospodarstw i folwarków o obszarze ponad 50 ha. Niezbędne ze względów ogólnorolniczych należy w części lub całości wyodrębnić jako pozostające do stałego zagospodarowania przez zespoły pracownicze, resztę zaś obszarów, po doraźnym upełnieniu sąsiednich karłowatych gospodarstw (z grupy 0,5—5 ha), traktować, jako zapas ziemi do parcelacji, by czasowo zagospodarować je przez drużyny młodzieżowe (przyszłych osadników).

Przeznaczenie gospodarstw 20—50 ha należy również ocenić oddzielnie. Ze względu na brak środków inwestycyjnych w większości wypadnie przeznaczyć je do wspólnego zagospodarowania przez szczególnie liczne zespoły rodzinne lub krewniacze.

Po ustaleniu w ten sposób nowej polskiej struktury rolniczej na tych ziemiach przychodzi kolej na rekrutację osadników. Znajomość potrzeb osadniczych łącznie ze znajomością struktury rolnej na starych ziemiach pozwoli powiązać między sobą poszczególne powiaty, a nawet gminy ziem starych i ziem odzyskanych przewodem ssąco-tłoczącym i rozpocząć się zdrowy ruch przesiedleńczy. Przeważnie powiązania baczyc należy na możliwie największe podobieństwo warunków glebowych i klimatycznych terenów wiazanych, co w ogólnych rzutach jest, zdaje się, ustalone: Białostockie i Warszawskie z Prusami, Pomorskie i Łódzkie z Pomorzem Zachodnim, Poznańskie z Ziemią Lubelską, Kieleckie i Lubelskie z b. rejencją Wrocławską, a Małopolska z Górnym Śląskiem i b. rejencją Lignicką. Oprócz tego powiązania muszą być zarezerwowane pewne obszary dla repatriantów ze Wschodu.

To ściśle powiązanie obszarów jest niezmiernie ważną decyzją organizacyjną. Chodzi tu o to, by organizujące się dla zagospodarowania poszczególnych gromad zespoły osadników poniosły ze

sobą na równe ziemie więź społeczną, jaka na starych ziemiach narastała między nimi przez długie pokolenia na skutek pokrewieństwa, powinowactwa lub sąsiedzkiego współżycia. Chodzi o to, by osadnicy bez przerwy czuli się między swymi i mogli wzajem darzyć się radą i pomocą, daną i przyjmowaną w zaufaniu. Chodzi o to, by nie była to zbieranina obywateli, lecz organiczny zespół społeczno-narodowy, mający zadatki zdrowego rozwoju.

Powiatowe władze rolnicze na starych ziemiach, po otrzymaniu rejestru gospodarstw rolnych, ogrodniczych, rzemieślniczych i robotniczych, czekających na osadników wraz z charakterystyką gospodarstwa obszaru osadniczego (mogą otrzymywać częściej) uzyskują rzeczowy materiał, pozwalający na podjęcie akcji rekrutacyjnej. (Nie powinni to być wyłącznie komisarze ziemscy lecz komisje przebudowy ustroju rolnego, wyjątkowo zasłone czynnikiem społecznym, by posiadały niezbędny autorytet).

Pierwszym zadaniem tych władz będzie zaznajomienie z zadaniem zainteresowanej ludności przez ogłoszenia i zebrań organizacyj społecznych i zorganizowanie wycieczki na teren osadniczy kilkunastoosobowej (tytu mniej więcej) kandydatów ile gromad osadniczych) wycieczki energicznych uświadomionych kandydatów na osadników, by mogli zapoznać się z terenem, upatrzeć sobie gromadę i przystąpić do organizowania zespołów osadniczych w charakterze przodowników, a często przyszłych wójtów, sołtysów lub agronomów gromadzkich.

Przy organizowaniu zespołu osadniczego nie należy dążyć — jak chcą niektórzy — do wybierania na osadników ludzi najlepszych. Nie winien to być normalny zespół, na jaki stać dana gromada lub gmina. I na starych ziemiach nie może zamieść życie zburzone, i tu i tam potrzebni są i będą ludzie prze-

downicy posiadający mir w gromadzie. Ale musi to być zespół istotnie rolniczy, należy bowiem pamiętać, że osadnictwo rolnicze na ziemiach odzyskanych nie jest w stanie wchłonąć całej nadwyżki przeludnienia rolniczego, jakie istniało i istnieje na starych ziemiach. Dlatego członkowie zespołu muszą być zakwalifikowani przez miejscowe władze rolnicze.

W organizowanym zespole rolniczym winni znajdować się i niezbędni w życiu wsi rzemieślnicy, a w razie potrzeby, pożądanym jest i swój nauczyciel i swój ksiądz. Z zespołem rolniczym mogą być powiązani i kandydaci do zawodów nie rolniczych (na osady pracownicze), jeśli w sąsiedniej wsi lub w pobliżu niej znajdują się czynne zakłady przemysłowe.

Dla sąsiadujących ze sobą wsi na nowych ziemiach winny organizować się zespoły osadnicze również po sąsiedzku, chociażby nieco później. Ze względu na zachowanie więzi społecznej po sąsiedzku również należy organizować i zespoły młodzieżowe niezbędne dla przejściowego zagospodarowania folwarków, oraz stworzenia społecznego aparatu bezpieczeństwa, co w pierwszym okresie zdaje się być wskazane.

Obok organizowania zespołów ludzkich należy zorganizować wszystko niezbędne dla zagospodarowania poszczególnych gromad i całych obszarów. Nie wolno wozić ludzi z gołymi rękoma, jeśli na miejscu nic nie ma. Po przyjeździe na miejsce, każda rodzina winna rozjeżdżać się w swej zagrodzie i gromadzie, uporządkować zgruba skutki wielomiesięcznego opustoszenia zagrody i wziąć się do normalnej sezonowej pracy.

Przyjmujemy, że dla masowej akcji przesiedleńczej będzie to najbliższa wiosna. Osadnicy muszą posiadać najniezbędniejsze inwentarze żywe i martwe, zboże na zasiew i ziemniaki do sadzenia oraz dostateczne zasoby żywności do czasu, gdy zbiorą własne zbo-

że chlebowe. Czy mają zabrać to wszystko ze sobą, czy znajdą już na miejscu? Aby nie było zawodów i zlorzeżeń (jak to niestety jest dotychczas) nie może tu być niedomówień. Albo, albo. Nie chodzi tutaj o wskazanie, jak sprawę rozwiązać, ale o podkreślenie, że musi ona być rozwiązana. Najlepszym życiowo rozwiązaniem będzie połączenie posiadanych zasobów obu stron i celowe uzupełnienie zaopatrzenia przez tamtejsze władze rolnicze, które zawnoszą winny zaopatrywać się w niezbędne zasoby, i transportu osadników wiąże się sprawa szybkości akcji osadniczej. Lepiej

Ze sprawą organizacji zaopatrzenia skromnie planować program, ale istotnie go wykonać aniżeli utrzymywać cały aparat w napięciu bez wydatniejszych rezultatów.

Nie sądzę, abyśmy przy największym nawet wysiłku organizacyjnym zdołali przeprowadzić sprawę w jednym rzucie. Należy rozłożyć ją na dwa lata — najbliższa wiosna dla całkowitego zagospodarowania obszarów planowo wybranych i utworzenia mocnych placówek wyjściowych dla reszty terenu (pod miastami), lato dla zbioru paszy i przygotowanie zasiewów ozimych (drużyny pracownicze), jesień dla dokonania dużych zasiewów ozimych i wreszcie wiosna 1947 r. dla zakończenia osiedleńczej akcji rolniczej, by następnie w oparciu o miejscową produkcję rolą uruchomić oparte na niej przetwórcze zakłady przemysłowe i stać się istotnymi gospodarzami tych ziem.

Całkowite zagospodarowanie i ośrodków miejskich (przemysł, rzemiosło i wymiana) wymagać będą dłuższego czasu z powodu braku dostatecznej liczby wykwalifikowanych pracowników i w związku z tym proces wyzyskania nadmiaru przeludnienia rolniczego ze starych ziem, a więc i ustalania struktury rolnej trwać będzie jeszcze dłuższy czas. Plan przesiedleńczy winien to uwzględnić.

KAZIMIERZ BAGIŃSKI

Najważniejsza sprawa

Mam na myśli sprawę moralności, etyki, uczciwości w życiu publicznym i prywatnym. W dobie straszliwej wojny, bomby atomowej, dobie panowania siły ponad prawem nazwanie moralności najważniejszą sprawą wyda się co najmniej pretensjonalnym. Politycy „realni” zagadnienie to traktują dziś z pobłażliwym uśmiechem, jako pobożne życzenie naiwnych marzycieli.

A jednak tak być nie może. Ludzkość przeszła straszliwą katastrofę a Polska, mimo, że w świecie nie wszyscy chcą to uznać, doznała zniszczeń największych. W związku z tym nastąpiło i spustoszenie moralne. My, Ruch Ludowy, którzy chcemy przebudować Polskę do gruntu uważamy, że dokonac tego mogą ludzie nowego typu, o poziomie ideowo-moralnym. Tacy ludzie w tej akcji powinni być użyci.

Jaki jest stan dzisiejszy? Nie będę o tym mówił, znamy to wszyscy dobrze. Jak zagadnienie jest ważne poprę chociażby jednym tylko przykładem.

Granica państwa na zachodzie jest przez nas praktycznie obsadzona, ale prawnie jeszcze niezabezpieczona. Wiemy, że polityka międzynarodowa różnymi chodzą drogami, i że nasi sprzymierzeńcy, którzy decydować będą o tym w ostatecznej formie, mogą mieć najróżnorodniejsze punkty widzenia. Dlatego musimy zdać egzamin: załudnić i zagospodarować nowe wielkie tereny. Jeżeli tak nie będzie, jeżeli inicjatywę prywatną schwyca w swoje ręce ludzie typu „szabrowników”, a administrację i życie społeczne opanują typy podobnego pokroju, wówczas może nastąpić kompromitacja, a z nią i tragiczne następstwa.

Jeżeli w doborze ludzi kierować się będziemy nie ich wartościami ideowymi, a chwilową gorliwością w służbie dla silniejszego rozdawcy posad, popełnimy niczym nieusprawiedliwione przestępstwo narodowe.

Na tym przykładzie widzimy, że zagadnienie granic, jest ściśle związane z wartościami moralnymi.

Jeżeli mamy utrwalić silną i demokratyczną Polskę zasadami etycznie-moralnymi musi być przesiąknięte życie państwowe i społeczne. Niestety, stan dzisiejszy jest niezmiernie smutny. Jednak, jako światło punktu możnaby wskazać na aparat oświatowy, świat nauczycielski, na czele z organizacyjnym i ideowym ich kierownikiem, obecnym Ministrem Oświaty. Tu widzimy zrozumienie, że chodzi o przebudowę duchową Polski na dalszą metę, o wychowanie młodzieży. Drugim takim zjawiskiem pocieszającym jest postawa chłopca. Nie jest to ani demagogia, ani podejście partyjne, ani też kliwne chłopstwo, ale fakt niezaprzeczony, że wieś jest najodporniejszą warstwą na zniszczenia moralne Polski, spowodowane przez rządy sanacyjne a szczególnie przez wojnę. Plynie to stąd, że wieś z tytułu swej pracy, w przeciwieństwie do aparatu urzędniczego, handlu — które to dziedziny najłatwiej ulegają demoralizacji — zachowała duże morale. Z tego więc rezerwu należy korzystać szeroko przy odbudowie państwowości. Leży to w interesie nie klasowym, ale ogólnonarodowym.

To też, nie będzie żadną przesadą twierdzenie, że moralność ma być fundamentem na którym musi być oparta przebudowa silnej i rzeczywiście niepodległej Polski. Jeżeli nie pójdziemy po tej linii — przyszłość nasza przedstawia się w ciemnych barwach. Zrozumiałe, że na wygłoszone tu zasady godzą się wszyscy bez względu na przekonania polityczne, ale, niestety, traktują je, jako pobożne życzenie. Nie poprawi się w Polsce na lepsze, dopóki od słów nie przejdziemy do czynów i nie przyjmujemy za podstawę działania zasady moralności.

Czytajcie „GAZETĘ LUDOWĄ”

WYDAWCA: NKW POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Odpowiedzialny za pismo Komitet Redakcyjny w składzie: Kazimierz Banach — przewodniczący, Zygmunt Augustynski — redaktor polityczny, Jerzy Wiewiórski — redaktor techniczny. Redaktor przyjmuje w dniu powszednim w godz. 12—15. Sekretariat redakcji czynny codziennie od 10-tej do 16-tej. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 Tel. Nr. 61. Redakcja nocna od godz. 15 Hoża 48, tel. Nr. 504.

Prenumerata wraz z opłatą pocztową: za miesiąc zł 60, kwartał zł 170, pół roku zł 320, rok zł 600. Numer pojedynczy zł 2.— Opłatę wpłacać na konto PKO Nr 1-770.

WERONIKA WILBIK

O demokrację w szkole wiejskiej

Od nauczyciela jako od wychowawcy nowo narastających pokoleń, w dużej mierze, zależna jest przyszłość narodu. Rola jego i znaczenie wzrosło szczególnie w warunkach obecnych, gdy po gwałtownej, paroletniej dewastacji szkolnictwa na wszystkich stopniach, w przyspieszonym tempie wszelkie braki i niedomagania w tej dziedzinie musimy uzupełniać. Od niego także zależne jest w dużej mierze, by prawo mas ludowych — żądanie upowszechnienia kultury — nie było jedynie pustym dźwiękiem — ale stało się treścią realną dni naszej najbliższej przyszłości.

Te wielkie zadania złożone na barki nauczyciela, nakładają obowiązek na państwo, by w ciężkiej jego pracy przyjąć mu z pomocą, by z codziennych jego trosk usunięty był niepokój o zabezpieczenie bytu materialnego rodziny, by nauczyciel nie musiał poszukiwać dodatkowych źródeł zarobku, a czas swój mógł niepodzielnie poświęcić szkole i wychowaniu. Społeczeństwo ma prawo żądać i wymagać od państwa, by niepewność jutra ciążąca bez przerwy nad losem nauczycielstwa polskiego została w zupełności usunięta, by zapewnione mu były wynagrodzenie i przydziały, równe innym bardziej uprzywilejowanym czynnikom w państwie. Wtedy dopiero będzie ono miało prawo moralne wymagania, by wkład nauczyciela w nową rzeczywistość polską, był proporcjonalny do warunków pracy i do roli jaką mu zapewniono i zagwarantowano w państwie.

Należyć sprawę szkolnictwa doceniała zawsze wieś. W latach okupacji własnym gromadnym wysiłkiem, starała się zapewnić nauczycielowi podstawy bytowania, Ruch Ludowy w swoich programach kulturalno-oświatowych kładł wielki nacisk na „dobre materialne i moralne warunki pracy nauczycielstwa”, chcąc umożliwić w najtrudniejszym czasie wysiłki nad podniesieniem umysłowym dziecka wsi.

Nikomiu nie obce jest, że szkolnictwo na wsi wlokło się u nas zawsze na szarym końcu. Dziecko żadnej z warstw nie uczy się w tak trudnych warunkach, jak dziecko chłopskie. Nikt tak nie czeka na reformę szkolnictwa jak wieś, nikt tak nie pragnie by masy nauczycielstwa rozsiane po najbardziej zapadłych zakątkach Polski, dorosły całkowicie do zadań jakie stoją przed nimi, by zbliżyć się potrafiły do typu nauczyciela-wychowawcy, przyjaciela wsi i dziecka chłopskiego.

Po pierwszej wojnie światowej a nawet i wiele lat później, praca na wsi w szkole uważana była za wysiłek, przewyższający możliwości przeciętnego nauczyciela, pochodzącego przeważnie ze środowisk miejskich. Jedynie „Silaczki” zdobywały się na to, by z całym zapalem młodości zakopać się na „gluchej wsi” i uczyć „zaniedbane dzieci chłopskie”. Jedynie ideowcy którym przyświecała myśl ciągnięcia życia wwyż, lub też ludzie o małej przedsiębiorczości i niedostatecznej energii życiowej, niemogący znaleźć popłatniejszej pracy, szli na wieś do szkoły.

Mineły bezpowrotnie czasy „Silaczek”. Nowe pokolenia chłopskie w szybkim tempie wyrównały przedział dzielący je od poziomu umysłowego innych obywateli w państwie polskim. Wieś, dzięki kolejom, poczcie, telefonom czy radiu, zbliżyła się do technicznych udoskonaleni miast, ośrodków wiedzy i szkolnictwa. Praca wśród dzieci na wsi stała się nie trudniejsza niż wśród dzieci miejskich, lecz mimo tego szkoła wiejska nie posunęła się naprzód. Złożyło się na to wiele powodów.

Przedwojenna szkoła powszechna nie przygotowywała dziecka chłopskiego do jego przyszłej roli w społeczeństwie. Brakło na nią pieniędzy, niepotrzebny był w państwie rządzone przez elitę wojskowa, chłop świadomy i świątliwy. Podpisywanie się krzyżkami na dokumentach państwowych nie dziwiło, ani nie przerażało — było zjawiskiem swoim, rodzimym, czysto polskim dla

tych, którzy zdecydowany stawiali opór by wieś do rządów dopuścić. Szwanowało też w szkole powszechnej na wsi wszystko: budynki, izby odstrasające trudnościami nauczania dwóch klas równocześnie, pomoce szkolne, program specjalny dla wsi przeprowadzony przez władze sanacyjne a w wielu wypadkach czynnik najważniejszy, człowiek-nauczyciel, który przy dobrej woli najbardziej skostniały program może ożywić, najbardziej ciasny poszerzyć.

Wieś stale zgłodniała wiedzy ma kult wrodzony dla nauki i oświaty. Jest to odcinek życia do którego wciąż jeszcze wdierać się musi przemocą. Do ludzi ze średnim czy wyższym wykształceniem odnosi się zawsze z pełnym szacunkiem. Nauczyciel najczęściej cieszył się poważaniem które jednak w wielu wypadkach zawodził. Prawie że powszechnie patrzano na niego oczami pisarza francuskiego V. Hugo, który powiedział: „Nauczyciel to świeczka, probošzcz to usta która ją gaszą”. Zdarzało się, że nauczyciel szedł ręką w rękę z probošzczem tworząc elitę wsiową, wrogo nastawiona do wszelkich samodzielnych poczynań wsi, lub też podporządkowując się rozporządzeniom sanacyjnym organizował „Strzelca”, lub inne organizacje prorządowe, uważając siebie za wyrocznie we wszelkich dziedzinach życia, nie dopuszczając sprzeciwu czy krytyki swych poczynań. Nieliczna była garstka tych, którzy wespół z chłopem pchać chcieli wwyż jego twarą dołą a dziecka chłopskiego nie uważali za gorszy rodzaj potomstwa ludzkiego, któremu jedynie przy pomocy linii, można było ładować do głowy zawilg wiedzę czytania i pisaną.

Wiele trudziło się wielcy wychowawcy ludzkości, by pomóc dziecku w rozwijaniu jego dodatnich cech charakteru, przyrodzonych zdolności, rozbudzenia pędu do samowychowywania, wykreślając z metod pedagogicznych bicie jako dowód nieopanowania, niezaradności a często i okrucieństwa. Na wsi polskiej w większości szkół wszechwładnie panowała zasada, którą przeszło wiek temu opatrywano elementarzę dla dzieci:

Różdżka Duch Święty dziateczki bić radzi,

Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi”.

Czemuż w tym samym czasie tak inny obraz przedstawia szkoła w mieście? Czemuż tam potrafiono stosować ostatnie zdobycze wiedzy wychowawczej a przede wszystkim przemawiać do dziecka słowem a nie biciem?

A przecież dzieci miejskie nie są ani zdolniejsze, ani spokojniejsze od dzieci wiejskich. Jeśli chodzi o dzieci z peryferji miast wychowujących się na podwórkach, to bezwzględnie są elementem trudniejszym a mimo to kary cielesne oddawna stały się tam, przżytkiem.

Jedynie na wsi „skrócona metoda wychowania” ma tak wielu swych wyznawców. Zrozumienie jej szkodliwości zarówno przez nauczyciela, jak też energiczny sprzeciw wsi samej winny jej zdecydowany koniec położyć. Konieczna i natychmiastowa stała się kontrola gromady nad życiem szkoły i krytycznym właściwie stosowany do metod nauczania.

Taki był stan przed wojną, podczas okupacji bywało różnie. Wielu z nauczycieli wypełniało szczerze swe obowiązki organizując komplety tajnego nauczania po wsiach, przez bezpośrednie podejście do dziecka chłopskiego dając impuls do masowego kształcenia się młodzieży wsiowej w rozmiarach dotychczas niespotykanych. Z przykrością stwierdzić należy, że byli jednak i tacy, którzy godziły poświęcone na naukę w szkole, przeznaczali dzieciom na zbieranie grzybów, rabanie drewna i kopanie w ogródkach nauczycielskich.

Tworzymy nowe życie. Obecnie uczy się i wychowuje w szkołach młode pokolenie, które szczerze idealny demokracji, o które tak obficie krew przelewano niedawno, będą nareszcie stosować w

życiu. Szkoła powszechna przez którą przejdą stać się musi miejscem, gdzie ideały te będą im zaszczerpione, musi stać placówką, której przypadnie w udziale wprowadzenie w życie nowego, demokratycznego stosunku człowieka do człowieka, opartego na zaufaniu, przyjaźni, umiejętności współdziałania i współpracy, wolnego od upokorzeń kar cielesnych.

Reforma szkolnictwa nie wyrówna niedociągnięć, o ile nie stanie jej z pomocą nauczyciel. Należy się spodziewać, że Związek Nauczycielski kładący tak silny nacisk na postawę demokratyczną swoich członków, wiele zdziałać potrafi w tym kierunku. Nauczyciel stać się bowiem musi nie tylko przewodnikiem umysłowym, ale także przyjacielem i doradcą wsi w jej całokształcie życia, człowiekiem którego zasady demokratyczne, nie będą przestawały działać tuż po przekroczeniu drzwi szkolnych, który przestanie być autorytetem nieznoszącym krytycyzmu otoczenia.

By szkoła na wsi uzyskała nowe oblicze w jak najszybszym czasie, by stała się ogniskiem które rozpalać będzie w duszach dziecięcych ideały prawd demokratycznych, stanąć jej także z pomo-

JERZY ŚWIRSKI

Wierzchosławickie porozumienie

W Wierzchosławicach w dniu 6 listopada 1945 r. u trumny Wodza Ruchu Ludowego ś. p. Wincentego Witosa doszło do ostatecznego porozumienia między przedstawicielstwem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a przedstawicielstwem tej części Stronnictwa Ludowego, którą reprezentuje ob. Stanisław Bańczyk, w wyniku którego to porozumienia i w wypełnieniu testamentu Zmarłego Wodza postanowiono zjednoczyć polityczny Ruch Ludowy pod zwiniętym przez Niego sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Słowa powyższego komunikatu wywołały zupełnie zrozumiałe żywy odzew w odcinku wewnętrznego życia politycznego w Polsce. Bezspornie krok ten staje się pomostem do całkowitego zjednoczenia wsi i już dzisiaj możemy, oceniając jak najskromniej, śmiało powiedzieć, że Polskie Stronnictwo Ludowe jest wyrazem wielkiego ruchu politycznego mas chłopskich.

Nie są to jakieś przechwałki z naszej strony. Już przed połączeniem, w momencie kiedy w zalegalizowanych formach rozpoczęło swą działalność Polskie Stronnictwo Ludowe pod wypróbowanym i znanym kierownictwem ś. p. W. Witosa, wicepremiera St. Mikołajczyka, Józefa Nieckiego, dr. Wł. Kiernika w całej Polsce, na statutowych i organizacyjnych Zjazdach chłopów występowali z S. L. przystępując do P. S. L. Obecnie zaś otrzymujemy liczne rezolucje, które wyrażają radość z wierzchosławickiego porozumienia, a te kółka ludowe, które jeszcze stały poza P. S. L., przy boku reprezentacji ob. Bańczyka, opowiadają się dzisiaj za jednolitym Polskim Stronnictwem Ludowym.

Z faktu tego wynikają i dalsze następstwa. Następuje co raz silniejsze zwanie się naszych szeregów. Zostaje zadany kłam, tym wszystkim którzy pragnęli dzielić wieś na sztuczne podziały „biedoty” i „kułaków”, by przez to osłabić jednolity Ruch Ludowy i siac nienawiść w warstwie chłopskiej. Przez porozumienie wierzchosławickie zostało wykazane, że są bez pokrycia owe szumne frazesy o dwu nurtach na wsi i następnikom potężna brakować zerowiska na wsi.

Porozumienie wierzchosławickie bezwzględnie przyczyni się do zjednoczenia Ruchu Ludowego na odcinku starszych i młodzieży. Liczymy na to, że Zw. Młodz. Wiejskiej R. P., wśród którego szeregów znajdowali się i członkowie PSL i zwolennicy ob. Bańczyka przero-

ca musi wieś sama, w osobie kobiety-chłopki, zarówno gospodyni-matki, tworzącej kółka opieki rodzicielskiej, jak też dziewcząt, które masowo wejść muszą do szkolnictwa. Zawód nauczycielski jest jednym z zawodów najbardziej odpowiedzialnym uzdolnieniem kobiecym, wymagającym dla wykonywania go cech, tak bliskich każdej kobiecie jak: poczucie taktu, łagodności, delikatności, spokoju czy umiejętności podejścia do dziecka. W St. Zjednoczonych, gdzie w dziedzinie szkolnictwa dochodzą do wspaniałych wyników stosując takie zasady jak „żyj i daj żyć innym”, w szkole powszechnej nauczanie powierzono wyłącznie kobiecie.

Gdy każda wieś będzie miała nauczycielkę związaną z nią pochodzeniem, dla której pozostawanie na wsi w warunkach znanych od dzieciństwa nie będzie ciężarem ani karą, zwiększy to pogodę i nastrój uczuciowy w szkole. Zapamiętaj tu przyjaźń a nie strach, tym bardziej, że matka-chłopka interesująca się nie tylko postępaniem dzieci w nauce, ale także atmosferą szkolną, stosunkiem nauczyciela do dzieci, zadzierzgnie węzeł przyjaźni i współpracy między szkołą a domem i przyczyni się do unormowania stosunków w szkole wiejskiej, do zmiany jej na prawdziwą placówkę oświaty i wychowania demokratycznego.

działanie może w trwale i pełne zespolenie „Wiciarzy” ze starszym pokoleniem chłopów zorganizowanych w szeregach PSL.

Nie można pominąć milczeniem istnienia Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem pp. Baranowskiego, Jagusza, Korzyckiego. W naszym jednak rozumieniu stronnictwo to posiada mały wpływ na wsi, to też możemy wyrazić głębokie przekonanie, że zdrowy masowy wsi skupi się jednolicie pod sztandarem Pol. Stron. Lud., które opierając się na 50-letniej tradycji walki o demokratyczną Polskę Ludową powiedzie masy chłopskie do pełnego zwycięstwa dla dobra wsi i Państwa.

Wiadomości polityczne

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI

Obecny kryzys rządowy we Francji był pierwszą próbą sił w nowym układzie politycznym czwartej republiki. Pierwsze starcie wygrał gen. de Gaulle, którego najsilniejszym i najwierniejszym sprzymierzeńcem okazała się ulica paryska.

Jak wiadomo przed kilku dniami konstytuanta wybrała gen. de Gaulle'a szefem rządu. General stał się na podstawie tego zaszczytnego wyróżnienia stworzyć rząd koalicyjny w oparciu o trzy najsilniejsze ugrupowania polityczne t. j. ruch republikańsko-ludowy, socjalistów, komunistów. Przy podziale tek ministerialnych doszło do poważnego konfliktu między gen. de Gaulle a komunistami, którzy żądali dla siebie jednego z trzech głównych resortów t. j. spraw wewnętrznych, zagranicznych lub obrony narodowej. Wobec nieustępliwości stanowiska komunistów, gen. de Gaulle ustąpił. Zebrana na specjalnej sesji w dn. 19 b. m. Konstytuanta ponownie wybrała de Gaulle'a szefem rządu. Za de Gaulle'm głosowały wszystkie ugrupowania polityczne za wyjątkiem komunistów, którzy wstrzymali się od głosowania.

Jak się widzi gen. de Gaulle jest dziś we Francji jedynym człowiekiem, który może stać na czele rządu i liczyć na poparcie znacznej większości społeczeństwa.

POWRÓT WICEPREMIERA MIKOŁAJCZYKA

Z radością zakomunikować możemy o powrocie do kraju wicepremiera St. Mikołajczyka, który przybył do Polski przez Waszyngton i Londyn z konferencji żywnościowej w Kanadzie. Obecność wicepremiera Mikołajczyka w kraju tak nieodzownie potrzebna po śmierci prezesa Witosa jest dla nas gwarancją tego, iż wszelkie trudności jakie stanęły mogą jeszcze na drodze P. S. L. zostaną zwycięsko zwalczone, a wielki rozmach organizacyjny jaki charakteryzuje stronnictwo zostanie pod światłym kierownictwem wicepremiera właściwie wyzyskany dla wzmocnienia pozycji stronnictwa w państwie i utrwalenia w Polsce zasad prawdziwej demokracji.

Z UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH



Na barkach swoich chłopcy wynieśli z kościoła Mariackiego w Krakowie trumnę z ciałem umiłowanego i nieodżałowanego przez nich — ś. p. Prezesa Wincentego Witosa.

We środę, dnia 31 października b. r. o godzinie 6 minut 30 (rano) zmarł w szpitalu Bonifratrów, zaopatrzonej św. Sakramentami Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos. Przy łóżu Umierającego czuwała córka Jego Julia Masiowa, wnuczka Janina, wnuk Wincenty i sekretarz Zarządu Okręgowego P. S. L. Stanisław Mierzwa. Przyczyną śmierci było obustronne zapalenie płuc.

Po zabalsamowaniu, zwłoki Prezesa wystawiono na widok publiczny w kościele OO. Bonifratrów.

W piątek, dnia 2 listopada zostało odprawione nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bonifratrów, w którym wzięli udział: rodzina Zmarłego, liczne duchowieństwo, członkowie Zarządu Okręgowego P. S. L., członkowie „Wici”, Ludowy Związek Kobiet i t. d.

Po południu tegoż dnia o godz. 15 po egzekwiach, chłopcy w strojach krakowskich wynieśli na barkach trumnę przed kościół. — W tej chwili kompania honorowa sprezentowała broń. Następnie ruszył pochód. Na czele kroczyła orkiestra wojskowa i kompania honorowa W. P. ze sztandarem, dalej liczne delegacje ze sztandarami i wieńcami, zakony, duchowieństwo. Za trumną postępowała rodzina; minister Administracji Publicznej Dr Władysław Kiernik, p. o. wojewody Dr Robel, dowódca Okręgu Wojsk. generał Prus. Wieckowski, przedstawiciele władz, członkowie P. S. L., delegacje z Kielecczyny, Śląska, Poznania, Warszawy i rzesze chłopów.

Kondukt pogrzebowy posuwał się wśród gęstego szpaleru publiczności krakowskiej ulicami: Krakowską, Stradom, Grodzką do Rynku przy biciu dzwonów i pieśni żałobnych duchowieństwa.



Minister Kiernik i gen. Spychański podczas uroczystości pogrzebowych w Krakowie.

Następnie wniesiono trumnę do kościoła Mariackiego i ustawiono na katafalku. Kościół wypełniły delegacje, poczty sztandarowe i rzesze uczestni-



Na tle Sukiennic posuwał się kondukt żałobny do kościoła Najświętszej Marii Panny.

ków. Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne a po nabożeństwie, tłumy publiczności przesuwały się przed trumną Zmarłego.

W sobotę, dnia 3 listopada odbywały się dalsze uroczystości pogrzebowe, na które przybył prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, wiceprezydent KRN prof. Grabski, minister Matuszewski, członek Prezydium KRN Barcikowski i gen. Spychański.

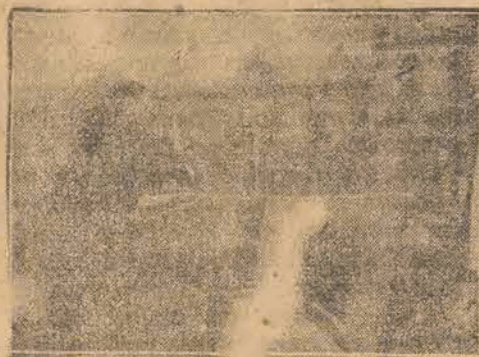
Mszę żałobną celebrował w kościele Mariackim ks. biskup Rospond, egzekwie przy katafalku odprawił ks. metropolita Sapięha. Wśród licznych delegacji zwracali uwagę przedstawiciele ambasady USA płk. Paschley i ambasady W. Brytanii konsul Dickenson.

Po nabożeństwie z bram dumnej świątyni Mariackiej, ośmiu krakusów niesie na barkach swoich ciężką, prostą, dębową trumnę. Idą pomiędzy dwoma szeregami chylących się w holdzie zielonych sztandarów. Idą powoli z powagą i dostojeństwem pomiędzy sztandarami, które są symbolem tych, co „żywią i bronią”, tych co w trudzie dnia codziennego dają podstawy życia i rozwoju Narodu i którzy szeregami swymi, tworzą podstawy wojska polskiego. Ide ku miejscu, na którym stał pomnik tego, który pragnął, „by księgi jego zbłądziły pod strzechę” i uczyły chłopca polskiego prawdy narodowej, budziły miłość Ojczyzny, dawały siły do życia

i walki. I w miejscu, gdzie stał pomnik wieszczka Adama Mickiewicza, postawiono trumnę z ciałem Piasta-Chłopa, Wincentego Witosa. Wieszcz zastąpił Wódz Ludu, który słowa przekuł w czyn, dający Polsce chłopów - obywateli, a chłopom Ojczyznę.

I dziwiły się mury krakowskiego rynku, na którym witano królów, odbierano holdy, przyjmowano posłów, oddawane cześć największym bohaterom narodowym z tej powagi uroczystej, tych tłumów, tych sztandarów przy trumnie Chłopa Polskiego. Stary gród królewski w samym swoim sercu czcił i żegnał Wódza Ludu. Najwyżsi dostojnicy Państwa żegnając Go, chyliłi czoła przed wielkością Jego umysłu, gorącością serca i siłą woli. Prezydent Krajowej Rady Narodowej udekorował trumnę Krzyżem Grunwaldu, tym samym krzyżem, którym udekorowani zostali zwycięzcy ostatniej wojny — wódzowie armii sprzymierzonych ze Wschodu i Zachodu.

Żaden pochód królewski nie obszedł



Prezydent Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej dekoruje w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej „Krzyżem Grunwaldu” pierwszą klasę pośmiertnie Wincentego Witosa, jako obywatela, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie i Demokracji.

Polskiego związał z dniem dzisiejszym, rozszerzając wielkość historii zamkniętą w murach Krakowa na Wierchosławice i dalej do każdej wioski, w której bije serce milujące Ojczyznę.

Z KRAKOWA DO WIERZCHOSŁAWIC

A potem czterodniowy marsz żałobny do Wierchosławic.

Przy trumnie Wódza Ludu Polskiego szły piękne zielone sztandary, tak jasne jak niwa polska, tak kuszące jak las polski, szli towarzysze broni wskazując, że chociaż Wódz odszedł, pozostaną Mu wierni i za przewodem ducha Jego pójdą dalej w kierunku wytyczonym przez Wódza. A przy drodze stali i ci, których serca przepelnione były bólem z powodu poniesionej straty.

Kondukt pogrzebowy szedł przez wieś i miasteczka, szedł między polami, przecinał województwo krakowskie i zbliżał się powoli ku miejscu urodzenia i zarazem wiecznego spoczynku ś. p. Wincentego Witosa, do Wierchosławic.

Nie było miejscowości, nie było jednego kilometra w przestrzeni wolnej, gdzieby nie stali w żalobie pogrążeni, pragnący oddać cześć Zmarłemu, mieszkańcy ziem, przez które prowadzono szczątki pośmiertne ś. p. Wincentego Witosa. Do pochodu żałobnego dołączali się w każdej miejscowości nowi uczestnicy i szli wraz z pochodem. Z każdego kościoła wychodzili naprzeciw księża, by przeprowadzić orszak żałobny przez swoją parafię. Każdego dnia od wczesnego rana, do późnego zmroku orszak kroczył na wschód spotykając na swej drodze żegnające tu-



W zieleni paczłów sztandarowych, pokrytych czernią krepą, wioziona na prostym chłopskim nosie wyruszała trumna z doczesnymi zwłokami ś. p. Wincentego Witosa z Krakowa do rodzinnej jego wsi — Wierchosławic.



Minister Wł. Kiernik, wice-przew. Pol. Stron Ludowych żegna chłopskiego współpracownika - s. p. Wincentego Witosa.

ny, spotykając towarzyszy Zmarłego, mówiących słowa pożegnalne. Droga cała przewijała się ciągle zmieniającymi się szczegółami przy niezmiennie towarzyszącym żalu i czci dla Zmarłego, a świadkiem tego był las zielonych sztandarów; które jak Orły towarzyszyły Wodzowi w drodze powrotnej.

Z żywej księgi, jaką pisały cztery dni drogi do Wierzchosławic, wyjmując pewne fragmenty, pamiętamy równocześnie, że minuta za minutą, godzina za godziną pochód żałobny szedł, wioząc drogie szczątki, niosąc sztandary zielone, nie zważając na deszcz, wiatr i zimno, a przy drodze stały szeregi czekające nieraz i kilka godzin, by oddać hold i zamifestować wierność ideałom Zmarłego.

W WIERZCHOSŁAWICACH

W dniu 6 listopada kondukt wchodzi do Wierzchosławic. Na początku wsi brama pożegnalna z dachem strzechą krytym i z napisem „Moje będzie za grobem zwycięstwo”. Orszak z trudem posuwa się naprzód.



Przed samą trumną z doczesnymi szczątkami s. p. Wincentego Witosa chłop krakowski niósł poduszkę z najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Wóz z trumną, który chłopci od Wojcicha ciągną sami, w ten sposób chcą dać wyraz swych uczuć dla Wodza, zajeżdża przed kościół. Wniesiono szczątki Zmarłego do kościoła, gdzie odprawiono ostatnie nabożeństwo żałobne przy zwłokach i padły słowa najserdeczniejszego kazania żałobnego.

Po odprawieniu nabożeństwa ustawiono trumnę ze zwłokami s. p. Wincentego Witosa na cokole przed wejściem do kościoła. Zaczęło ostatnią defiladę przed s. p. Wincentym Witosem.

Na czele przemaszerował honorowy oddział Wojska Polskiego ziemi gorlickiej ze swoim sztandarem pułkowym, oddział Przysposobienia Wojskowego młodzieży, Przysposobienia Wojskowego kolejarzy — postępowały delegacje



Premier Osóbka-Morawski, sędziwy wice-przemodniczący KRN prof. St. Grabski i ob. Szmalbe biorą udział w imieniu Państwa Polskiego, w oddaniu ostatniej pachołki Wincentemu Witosowi.

z przeszło 300 wieńcami z różnych stron Polski i z zagranicy, za wieńcami szła młodzież szkolna, harcerze, straż pożarna, różne organizacje, poczem szły sztandary różnych organizacji politycznych i stowarzyszeń, aby oddać hold i cześć Wielkiemu Chłopu Polakom.

I w końcu zaczęło się pożegnanie przez wiernych druhów organizacyjnych. Przeszły władze P. S. L. z Naczelnym Komitetem Wykonawczym i



Najmłodszy synowie i towarzysze żałobnemu konduktowi w drodze z Krakowa do Wierzchosławic, dając mu wyraz zspolenia z ideą wyznawaną przez Wodza Ruchu Ludowego —

Okręgowym Zarządem P. S. L. w Krakowie na przodzie. A za nimi ruszył niekończący się szereg zielonych sztandarów, które zbiegły się na tę ostatnią drogę Wodzowi ze wszystkich stron Polski. Szły sztandary z Mazowsza, Wielkopolski ziemi kieleckiej, Śląska, Pomorza i innych, a przede wszystkim z Małopolski, w których ziemi: krakowska, bocheńska, brzeska, łanucka, jarosławska, dąbrowska, limanowska, sądecka i Skalne Podhale wyróżniały się ilością. Konie chyliły się drzewce sztandarów przed trumną Wielkiego Wodza swego, oddając mu cześć i dając zapewnienie o wierności i wytrwaniu.

A kiedy już na cmentarzu miano składać zwłoki do grobu, padły ostatnie słowa pożegnania od naczelnych Władz

Państwa, od przedstawicieli partii politycznych, do płynących z gorącego serca słów towarzyszy partyjnych, a wszystkie przemówienia niosły w treści swej hold dla trudu i wielkości s. p. Wincentego Witosa.

Nieprzeliczoną rzeszę chłopów polskich stały u trumny swego Wodza w ciszy i skupieniu, czując jak wielką stratę poniósł lud polski, którego duszę pańszczyźnianą potrafił podciągnąć na poziom wolnego i świadomego obywatela, nie tylko równego innym warstwom społecznym, ale dorównującego hartem ducha, rozsądkiem chłopskim i służbą dla Ojczyzny największym symonem Polski. (mat.)



Obywatel Stanisław Mierzwa, jeden z najbliższych współpracowników s. p. Witosa wygłasza pożegnalne przemówienie.

MIECZYSLAW MEUDZIK

Ojczyzna Moja...

- Ojczyznę moją — wieś kwitnąca w sadach
i polna ścieżka zakończona niebem
- Ojczyznę moją — twarde ręce ojca,
spękane od roboty i pachnące chlebem.
- Ojczyznę moją — zadymione miasta
i brata robotnika czarna, ciężka praca
- Ojczyznę moją ziemia i powietrze
i wszystko, co się ludziom na korzyść obraca.
- Ojczyznę moją — każda cęga domu
i miłujących wolność pomnik: groby w kwiatach.
- Ojczyznę moją — każde pofoste serce,
Serce, co nawet w obcym umie dojrzeć brata.

STANISŁAW DZIKOWSKI

PISARZE CHŁOPSCY

Sprawa skupienia pisarzy chłopskich w odrębny zespół ciągnie się już od dość dawna. Zagadnienia związane z pragnieniem takiej odrębności wywołały żywe rozprawy na łamach niektórych pism i podczas niektórych obrad zjazdowych. Zastanawiano się czy jest pożądane, aby tworzyło się odrębne zrzeszenie pisarzy chłopskich? Twierdzono, że dobry pisarz ludowy jest dobrym pisarzem ogólnopolskim i jako taki może być albo członkiem rzeszy wistym albo kandydatem Zawodowego Związku Literatów Polskich. Dawano do poznania, że wszystko poza tym jest raczej zbędną grafomanią. W przeciwieństwie do tych pochłódów pisarze chłopscy mocno obstawali przy swoich żądaniach. Domagali się odrębności w imię osobliwych zagadnień, które żyją na wsi. Oświad-

czyli, że pragną zrzeszyć się samodzielnie, działać we wasnym zakresie i przede wszystkim dbać o rozwój młodych talentów, ukrytych nieraz po zapadłych guszach. Walczyli o prawo głosu dla wypowiedzi mających nie raz małe wspólne z literaturą urzędową, cennych jednak dla całokształtu kultury ludowej. Nawiasem mówiąc trzeba przyznać, że np. już przed wojną istnieć tego typu pamiętnikarze wiejscy, których ku pożytkowi ogółu drukowano w specjalnych wydawnictwach socjologicznych.

Na ostatnim sejmiku literackim wywiązało się ostre starcie pomiędzy pisarzami chłopskimi a niektórymi literatami. U tych ostatnich dążenie do odrębności chłopskiej wywołało gwałtowną niechęć, a chwilami coć w rodzaju dziw-

nego niepokoju. Czasami zdawało się jakby wyczuwali zbliżające się niebezpieczeństwo. Ostatecznie jednak pisarze chłopscy sprawę swoją wygrali. Znaczna część literatów odniosła się do ich żądań z wielką życzliwością i zgodziła się na utworzenie przy swoim zrzeszeniu odrębnej sekcji pisarzy chłopskich. Jednocześnie z tym pomysłem osiągnięciem ukazał się jako organ chłopskiego zrzeszenia literackiego podwójny numer tygodnika „Wieś”, a w ślad za tym numery następne. Objawił się tutaj jakoby przegląd współczesnej literatury ludowej.

Plan był dość różnorodny. Przedstawili się raz jeszcze pisarze dobrze znani i cenieni powszechnie, zabłysły nowe nazwiska. Jedni niewątpliwie uzdolnieni mogą w sprzyjających warunkach zgotować niejedną miłą niespodziankę, inni pewno nigdy poza mierność nie wyjdą. Specjalne „kolumny młodych” przeznaczono dla początkujących.

W tym całym zbiorowisku najwięcej jest poetów i najwięcej wierszy. W pew-

nej mierze, poza banalnym kleczeniem rymów, nie brak tu poezji raczej dobrej, szczerzej i pozbawionej niezdolnych sztuczek intelektualnych, nie uprawiającej uganiań się za wynalazkami formalnymi, które nużą zarówno autora, jak i czytelnika.

Niektóre wiersze przemawiają tutaj do każdego w sposób oryginalny porównaniami niewyświechtanymi, językiem soczystym i jedynym, czasami nawet gwarą doskonale zastosowaną. (Kubisz) Cieszy nas ile razy tutaj zabrzmi słowo niezwykle albo zwrot wnoszący do dobytku mowy ojczystej podźwięk kruszczy szlachetnego.

Natomiast gorzej, tak jak zresztą w całym współczesnym piśmiennictwie polskim, przedstawia się tutaj sprawa prózy literackiej. Na ogół jest bardzo konwencjonalna, pozbawiona zdolności kompozycyjnych, ulegająca wpływowi dawnych tradycji literackich, a w poczynaniach nowatorskich mgławicowa i niepewna swoich dążeń.

Poza literaturą piękną „Wieś” poświęca wiele miejsca zagadnieniom teore-

DR TADEUSZ KLIMOWICZ

Najważniejsze zadania chwili bieżącej

Z uczuciem głębokiego rozradowania i dumy odczytuje się wniosek Zarządu Państwowego P. S. I. na Walny Zjazd Powiatu Zamojskiego 21.X.45¹⁾.

Prostotą mądrości tętnią te wnioski, realizmem zdrowego rozsądku i troską głęboką o lepsze jutro.

W związku z celem i treścią artykułu niniejszego interesują nas zwłaszcza wnioski w sprawach oświatowo-kulturalnych.

W tej dziedzinie mamy do rozwiązania ogrom niezwykle trudnych zagadnień.

„W celu sprostania tym olbrzymim zadaniom — czytamy we wspomnianych wnioskach — należy dążyć do pojednania narodowego, społecznego²⁾ i do skierowania wysiłku licznych rzesz obywateli dla dobra narodu.”

W tych prostych słowach przekreślono zasadę holdowania interesom tych czy innych grup społecznych i czyniono troskę o był całego narodu zasadą naczelną wszystkich poczynań zgodnie z testamentem ś. p. Wincentego Witosa.

O pojednaniu mówią autorowie tych wzniosłych słów, o stworzeniu narodu polskiego w znaczeniu jednolitej organizacji duchowej.

A mówiąc tak, zgodni są w swym twierdzeniu z wynikami rozważań współczesnych, William Mc Dougall³⁾, upatruje zasadniczy warunek przeistoczenia się grupy w naród w czynniku organizacji duchowej.

„Nie materialna organizacja — powiada Mc Dougall — ale taka organizacja duchowa, która czyni grupę zdolną do prawdziwego życia grupowego, do zbiorowej rozważki i zbiorowej woli. Rozwiązanie zagadki określenia narodu znajduje się w pojęciu psychiki grupy. Naród, musimy powiedzieć, jest ludem lub skupieniem ludności, korzystającym z pewnego stopnia niezależności politycznej, posiadającym narodową psychikę i charakter i dlatego zdolnym do narodowej rozważki i narodowej woli.”⁴⁾

Cheć przeistoczyć nas, Polaków, w naród w tym najgłębszym tego słowa znaczeniu, musimy podjąć tytaniczny trud scalenia różnych grup społecznych w jednolitą organizację duchową przez udostępnienie i upowszechnienie kultury polskiej całemu narodowi.

Ileż piękna i czaru, ile głębi myślowej i uczuciowej zawierają szczytowe objawy tej prastarej kultury polskiej. Ileż wydaliliśmy ludzi wielkich we

wszystkich dziedzinach twórczości, ludzi, których genialne utwory stały się ostożką ducha narodowego w najtragiczniejszych momentach naszej historii!

Udostępnić te nieprzebrane skarby wszystkim, a stopić one swym żarem wewnętrznym serca polskie w jednolity spłż, z którego wykujemy naród potężny i niezwalczony!

W tej zbożnej pracy rola naczelną przypada nauczycielstwu polskiemu wszystkich stopni nauczania. Święty to jego i jakżeż radosny obowiązek w tej epoce dzisiejszej, w której zawrotny wprost rozwój wiedzy stanowi i stanowić będzie coraz bardziej o obliczu ludzkości, o przyszłych formach jej bytu.

Praca oświatowa objąć w Polsce musi nie tylko młodzież, lecz i pokolenie starsze. Obok więc dobrze zorganizowanego szkolnictwa wszelkich typów i stopni przystąpić należy jaknajprędzej do wydawnictw popularnych w najlepszym tego słowa znaczeniu, a więc pisanych przez pierwszorzędnych znawców przedmiotu, jak się tego wieś nasza słuszenie domaga (patrz wspomniane już uchwały Zjazdu).

Powinny to być książeczki tanie, ale

estetycznie wydane z różnych dziedzin wiedzy, jak np. fizjologii roślin, chemii rolnej, bakteriologii, fizjologii, odżywiania, techniki, higieny, historii, socjologii i t. d. Uwzględnić się też powinno życiorysy wielkich Polaków, o których społeczeństwo polskie jakże często nic nie wie!

Wśród tych książeczek znaleźć się też powinny prace, omawiające szczegółowo takie kwestie społeczne jak alkoholizm, nikotynizm i trąd oraz rozprawki o poradnictwie zawodowym.

Obok wydawnictw popularnych należałoby też zorganizować cykl odczytów wygłaszanych przez pierwszorzędnych specjalistów. Zetknięcie się osobiste szerokiej warstw ludności wiejskiej i miejskiej z przedstawicielami naszej nauki i sztuki pogłębiłoby i uścisnęło oddziaływanie wydawnictw popularnych i sprzyjałoby niewątpliwie wytworzeniu się owej wspólnej organizacji duchowej, o którą chodzi przede wszystkim.

Trzeba też pomyśleć o wydawaniu pisma naukowo-literackiego dla wsi. Pismo takie — miesięcznik lub kwartalnik — zawierające artykuły i rozprawki na najrozmaitsze aktualne tematy z najróżnorodniejszych dziedzin wiedzy i sztuki, powinno umożliwić i ułatwić samokształcenie będące — ostatecznie — najpotężniejszym i nieodzownym środkiem kształtowania własnej indywidualności.

Zbieramy materiały z działalności Rocha

Naczelny Komitet Wykonawczy P.S.L. postanowił zebrać i opracować materiały dotyczące udziału Ruchu Ludowego w walce z okupantem. Przeprowadzenie tej akcji Nacz. Kom. Wyk. powierzył kol. Józefowi Niećce, który przystąpił obecnie do zorganizowania specjalnej Komisji Historycznej, w skład której wejdą osoby z Centralnego i Wojewódzkich Ogniw Kierowniczych działających w ramach Ruchu.

W najbliższym czasie zostanie wydana instrukcja o ukonstytuowaniu się Kom. Hist. oraz o programie prac.

Faszyści ukraińscy szaleją

Znowu napływają niepokojące wiadomości ze wschodniego pogranicza Polski. Jak donoszą nasi czytelnicy — od szeregu tygodni ukraińskie bandy faszystowskie napadają na polskie wsie, mordują mieszkańców, niszczą dobytek, palą zabudowania. Gwałty Ukraińców godzą w pierwszym rzędzie w repatriantów polskich, którym los nie oszczędził już wielu ciężkich momentów.

Do redakcji wpływają liczne listy, z których przebija niepokój o los nieszczęśliwych.

„Czy jesteśmy tak słabi, — pisze jeden z czytelników, — że nie potrafimy zgnieść bestialskich hord bandurowców? Przecież państwo składa się z obywateli, gdy obywatel nie może w bezpieczeństwie pracować i żyć, gdy ustawicznie zagraża mu śmierć i zniszczenie, jakże ma skutecznie pracować dla swojej Ojczyzny, dla tej biednej, skolatananej Polski, zniszczonej wojną? Wiesz za wsie idzie z dymem w myśl z góry ułożonego planu. O to pokłosie tylko ostatniego tygodnia: Bircza, Zalesie, Wałowie, Korytniki, a inne wsie dostały już trzydniowe ultimatum od bandurowców.”

Potrzebujemy te bolesną sprawę w tym głębokim przeświadczeniu, że odpowiednio czynniki państwowe, przyjdą z ochroną dla zagrożonych obywateli.

Z cukrownictwa

Rozpoczęta kampania cukrowa napotyka na duże trudności w związku z problemem, który jest główną bolączką naszego życia gospodarczego, z problemem transportu. Na ogólną ilość około 50 cukrowni ruszyło już przeszło 10. Dowóz buraków furmankami jest w tyśiętych wypadkach niemożliwy zarówno ze względu na brak sprzętów jak i na odległość, udzieloną zaś przez wojsko pomoc wsi w postaci 500 samochodów ciężarowych uznać należy niestety za najzupełniej niewystarczającą. Buraki zebrane w tym roku z tak wielkim trudem nie mogą zgnieć na polu. Ludność wsi i miast cierpią wskutek katastrofalnego spadku pogłowia na brak mięsa i fluszczy musi w wyniku obecnej kampanii cukrowej otrzymać wystarczającą ilość cukru, którego cena nie byłaby tak niesamowicie wygórowaną jak obecnie.

Z naszych portów

Znaczenie naszych portów Gdańska i Gdyni w eksporcie i imporcie stale warasta. Biura Odbudowy Portów działające na terenie wybrzeża usuwają w szybkim tempie zniszczenia wojenne, dążąc do zwiększenia zdolności przeładunkowych portów. W ostatnich dniach nastąpiło ostateczne przejście przez władze polskie od wojsk radzieckich portu w Szczecinie.

Mamy nadzieję iż port ten dorówna wielkością swych obrotów Gdańskowi i Gdyni.

Wiadomości z kraju

Kongres Zw. Zawodowych

W Warszawie rozpoczął swe obrady, zwołany po raz pierwszy po wojnie Kongres Zw. Zawodowych. Związki Zawodowe wysunęły się dzisiaj w Polsce i innych krajach na czoło organizacji reprezentujących robotniczy świat pracujący i występujących w obronie milionów robotników. Związki Zawodowe nie odgrywały w Polsce przedwojennej wybitnej roli skutkiem stałego rozbijania przez sanację jedności ruchu zawodowego i nartujących w nim różnych, częstokroć zdecydowanie zwalczających się prądów. Smutnym następstwem braku jedności była oczywiście słabość.

Polska obecna, świadoma wielkiego wkładu Zw. Zawodowych w dzieło odbudowy państwa pragnie zapewnić im jak najlepsze możliwości rozwoju. Dzisiejszy jednolity ruch zawodowy wywiera rosnący stale wpływ na życie publiczne. Robotnik polski nabrał pełnego, zaufania do Związków, godnie reprezentujących jego interesy. Parlamentowi świata pracy, który zebrał się w Warszawie dnia 18 listopada 45 roku, składamy najgorętsze życzenia owocnych obrad.

Zwalczamy nadużycia

Rada Ministrów uchwaliła dekret o Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami, które przybrały ostatnio zaskarżające wręcz rozmiary. Komisja zajmie się zwalczaniem tego rodzaju przestępstw w stosunku do narodu jak łapownictwo, grabienie mienia publicznego, spekulacja i t. zw. szabrownictwo.

Oczekiwaliśmy oddawna na chwilę wejścia w życie tego dekretu dającego prawną podstawę występowania przeciw nadużyciom, które szkodliwość społeczną jest aż nadto widoczna.

Zarówno z pośród referatów wygłoszonych na zjazdach pisarzy chłopskich jak i ze wszystkich numerów „Wsi” wyłączone zostały jakby rozmyślnie zagadnienia związane z polskim folklorem, z polską etnografią i etnologią, z polskim ludoznawstwem i bezimienną literaturą ludową. Wydaje się mimowoli jakby zlekceważony został olbrzymi trud zbieracki, który trwał u nas od epoki romantyzmu poprzez pozytywizm aż niemal do czasów ostatnich. W tej dziedzinie mamy do czynienia nie tylko z materiałem chłopskim, ale i z materiałem przeważnie niewyzyskanym i nieopracowanym, z mnogością zagadnień nawet niepodjętych, z pytaniami tak szybko domagającymi się odpowiedzi, jak choćby to, czy ludoznawstwo powinno być wykładane w szerokim zakresie na naszych uniwersytetach?

Wyłącznie, może chwilowe, ludoznawstwa dawnego przez pisarzy chłopskich wydaje się tym bardziej dziwne, że jest ono i powinno być właśnie dla nich niezmiernie ważnym oparciem tradycyjnym.

Mimowoli przypomina się pewien szczegół z ostatniego Zjazdu Literatów Polskich.

Tam właśnie pierwszy awangardowy poeta polski Przybós oświadczył, że odrodzenia narodowej literatury polskiej nie należy szukać w dawnej twórczości ludowej, gdyż nie jest ona oryginalną. Takie wyznanie jednego z pisarzy chłopskich świadczy dowodnie jak mało jest zrozumienia i wniknięcia w sprawy ludoznawstwa polskiego właśnie tam, gdzie powinna istnieć dokładna jego znajomość. Może przy innej sposobności zdołam Julianowi Przybosiowi wytlumaczyć na czym polega właściwa oryginalność naszych tradycji ludowych. Narazie warto tylko przypomnieć, że ze skarbnicy polskiej sztuki ludowej czerpał natchnienie kilku niezłych poetów polskich. Mam wrażenie, że nie byli oni o wiele gorsi od znakomitego Przybosa...

Na koniec jeszcze jedna uwaga.

Teoretycy ludowi czy też „pracownicy kultury ludowej” posługują się czasami tym samym obrzydliwym żargonem intelektualnym, który utarł się u nas już

od dość dawna, a teraz jeszcze bardziej się rozchwałcił i spanoszył. A przecież wydawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale właśnie na lamach pisma chłopskiego winna objawiać się dążność nie tylko do przejrzystego toku myśli, do niewyolbrzymiania przez sztuczne gmatwaniny zagadnień dość prostych, ale także i do wysławiania się dobrą polszczyzną, pozabawioną tych wstępowych niepotrzebnych, cudzoziemskich, których albo uniknąć łatwo albo można je zastąpić wyrażeniami rodzimymi. Wśród wielu przeczytanych rozprawek zaletami myśli jasnej i stylu dobrego odznacza się przede wszystkim prace dr. Spytrowskiego. Inni autorzy grzeszą częstejowo.

Wydaje się, że oparcie się na dobrych wzorach dawnej polskiej prozy, powinno być świadomym dążeniem wszystkich pisarzy chłopskich bez względu na to czy są poetami czy powieściopisarzami, czy też publicystami i historykami literatury. A zresztą chłopska zwartość, chłopska jasność myślenia i dosadne chłopskie wyrażanie się obowiązują chyba... w niśmie chłopskim.

tecznym, wchodzącym w zakres badań nad literaturą ludową, oraz nad współczesnym życiem wiejskim.

Tu jednak nasuwają się pewne zastrzeżenia.

Ideologia „Wsi” wydaje się czasami dziwnie niepewna i mętna. Wiele można wyczytać między wierszami, kiedy to raz po raz usiłuje się usprawiedliwić dążenie do odrębnej kultury ludowej, co jest zresztą często karcone przez ludzi, zdawałoby się, kierownictwu „Wsi” bardzo bliskich. Zdarzają się i wręcz niewłaściwe pociągnięcia jak np. dzielenie warstwy chłopskiej na biedacką i bogatą. Wydaje się czasami jakby redaktorzy „Wsi” starali się uspokoić swoich przyjaciół politycznych, że prędzej czy później ich program zostanie zrealizowany, może nie wszędzie, ale przynajmniej... na lamach „Wsi”. Nie wiadomo tylko jak się zachowają wówczas niektoży wybitniejsi, pisarze chłopscy, którzy z taką ufnością nadsyłają swoje utwory do redakcji tego tygodnika.

Jeśli chodzi o sprawy literackie uderza jeszcze jedno:

M. GRAJKOWSKA

Szkoły pielęgniarstwo-położnicze

Prawem natury kobieta oddziałuje na kształtowanie się przyszłego człowieka już od chwili jego poczęcia — bezpośrednio niż mężczyzna. Natura też obdarzyła kobietę specjalnymi zdolnościami i odczuciami w kierunku wychowawczym i opiekuńczym. Uczucie matczyństwa drzemie i w małej dziewczynce, której najmiłszą zabawą jest zabawa w masusie swej łalki, i w starszej bezdziennej kobiecie, niaczącą cudze dzieci. To uczucie, zataczające szersze kręgi i chęć służenia człowiekowi — stworzyło najpiękniejszy, wyłącznie kobiecy zawód — pielęgniarstwo.

Położnictwo jest rodzajem specjalizacji w szerokim zakresie pielęgniarstwa. Dotychczasowa odrębność tych dwóch zawodów kobiecych wydała się nieuzasadniona, jak wydałoby się nieuzasadnione specjalizowanie się w pewnym dziale medycyny, bez ogólnego poznania jej całości. Wniosek stąd, że pielęgniarstwo nie musi być położniczo, ale położnica musi znać zasady pielęgniarstwa ogólnego. Zwłaszcza jeżeli chodzi o pielęgniarstwo i położniczo — przy dzisiejszym braku fachowego materiału ludzkiego do służby zdrowia.

Jeżeli przypomni sobie wypowiedzi przedwojenne pielęgniarzek wiejskich, co do trudności w pracy zmagającej z brakiem doświadczenia, braku przeszkolenia położniczego, „Gdy pielęgniarstwo nie może sobie poradzić, wywołuje się babkę i ta okazuje się mądrzejszą od tej uczonnej siostry” — brzmi cytowana w czasopiśmie „Pielęgniarka Polska” — wypowiedź jednej z pielęgniarzek pracujących na wsi. W tym samym miesięczniku, w referacji p. Anny Sawczyńskiej p. t. „Pionierska praca pielęgniarzek na prowincji” — czytamy między innymi i takie wnioski referentki:

1) „Konieczne jest wprowadzenie do programu szkół pielęgniarstwa praktyki w małym Ośrodku wiejskim.

2) Pielęgniarki społeczne wiejskie powinny przejść kurs położniczy.”

Jesteśmy w okresie tworzenia nowych programów szkół pielęgniarstwa. Należy zwrócić baczniejszą uwagę, żeby programy te były dostosowane do naszych warunków i potrzeb, żeby absolwentki szkół były naprawdę odpowiednio przygotowane — ciężkiej pracy pionierskiej nad podniesieniem zdrowotności w kraju.

Pielęgniarstwo polskie, w krótkich latach wojny wywalczyło sobie odpowiedni poziom, niestety trudno powiedzieć to samo o pielęgniarstwie akuszeryjnym. Ta dziedzinę, tak ważną społecznie, bo dotycząca dziecka — skarbu narodu traktowana jest u nas po macoszemu. Bezsensownym wydaje się i niezrozumiałym niższy stopień przygotowania naukowego uprawniającego do wstąpienia do szkoły położniczych (szkoła powszechna) niż do szkoły pielęgniarstwa (mała matura). Należałoby oba te poziomy wyrownać wzwyż.

Okres wojny, okres terroru okupanta, spowodował duże szczyby w i tak nielicznej fachowej służbie zdrowia, poza tym nie pozwolił liczynej rzeszy naszej młodzieży na kształcenie się w zakresie szkół średnich. Wydaje się, że nie stać nas dzisiaj na czekanie, aż będziemy mieli odpowiednią liczbę kandydatek do szkół pielęgniarstwa z maturą, czy chociażby z małą maturą. Nie możemy również dopuścić do obniżenia poziomu zawodu pielęgniarstwa, z takim trudem przez pielęgniarstwo polskie w latach przedwojennych zdobytego. Tymczasem sytuacja zdrowotna w kraju wymaga, nie tylko w miastach interwencji. Jak wybrnąć z tej sytuacji? „Gdy się dach pali — nie można czytać na pompie elektrycznej, trzeba użyć wiaDER, które mamy pod ręką”.

Programy szkolenia służby zdrowia postawmy na należytych poziomach. W szkoleniu myślimy o przyszłości. Dzisiejszą smutną rzeczywistość zmieniamy zborowym wysiłkiem, szeroko uświadamiając społeczeństwo w dziedzinie

higieny, zapobiegania i ratownictwa, tworząc ochotnicze kadry sanitarne z jednostek społecznych, przeszkolonych na krótkich kursach. Z tą sytuacją opanujemy. Nie stworzymy sobie na przyszłość balastu niedouczonej fachowców. Tym koleżankom z gromady L. Z. K., które pragną poświęcić się służbie zdrowia, a które w okresie wojny nie miały możliwości zdobycia małej matury, pragniemy przyjąć z pomocą organizując kursy ogólnokształcące w zakresie 4 kl. gimn. w przyspieszonym tempie. Ta droga uzyskamy na przyszłość nowe zastępy uczennic szkół pielęgniarstwo-położniczych.

KOMUNIKAT LUDOWEGO ZWIĄZKU KOBIEC

Zarząd Główny Ludowego Z. K. wzywa swe członkinie, do zapisów na miesięczne kursa sanitarne, tworzone przez L. Z. K. w por. z Min. Zdrowia w miastach wojewódzkich.

Spółdzielnie ogrodnicze i ich centrala gospodarcza

Zagadnienie zbytu i przetwórstwa owoców i warzyw, miód, ziół, jagód leśnych i grzybów, było u nas w Polsce jednym z najbardziej trudnych i zaniedbanych zagadnień na odcinku handlu i przemysłu rolnego. Rok rocznie wskutek chaosu i braku organizacji na rynkach zbytu, niemieckiego obchodzenia się z towarem, braku dostatecznej ilości przechowalni i przetworni, ogromne ilości tych produktów uległy marnotrawstwu (np. jagody leśne, ziarna, grzyby). Tej bezplanowej produkcji, jej niskiej jakości sprzyjały metody handlu prywatnego. Wzrost stosowany przez pośredników prywatnych dotykał najczęściej karłowate gospodarstwa rolne, lub ludzi bezrolnych, zajmujących się zbieraniem ziół, jagód leśnych i grzybów. To wszystko odbijało się bardzo ujemnie na jakości i ilości produkcji ogrodniczej w Polsce. Wzorem innych państw postanowiono podnieść stan naszego ogrodnictwa przy pomocy spółdzielni ogrodniczych. Spółdzielnie ogrodnicze są dotychczas u nas jeszcze nieliczne. Ale tam gdzie działają już od kilku lub kilkunastu lat widac dużą poprawę na odcinku produkcji, handlu i przetwórstwa ogrodniczego.

Na skutek dodatnich wyników pracy pierwszych spółdzielni ogrodniczych postanowiono całą Polskę pokryć siecią tych spółdzielni. Dotychczas jest zorganizowanych 55 spółdzielni ogrodniczych, każda o zasięgu powiatu lub nieco szerszym.

Pod określeniem „Spółdzielnia Ogrodnicza” rozumie się: spółdzielnię owocarską, owocarsko-warzywniczą, pszczelarską, zielarską oraz spółdzielnię zbioru jagód i grzybów leśnych.

Spółdzielnie ogrodnicze zrzeszają producentów owoców, warzyw, ziół, miód oraz zbieraczy jagód leśnych i grzybów. Ponadto do spółdzielni ogrodniczych należą zainteresowane spółdzielnie powszechne i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, prowadzące ośrodki (ogrody) poparcelacyjne. Spółdzielnie ogrodnicze winny ściśle współpracować z kolami młodzieży wiejskiej i spółdzielniami uczniowskimi. Żaden inny typ spółdzielni nie ma tyle okazji do współpracy i wychowywania młodzieży, co właśnie spółdzielnie ogrodnicze.

Przesyłki listowe, paczki i czasopisma

Dla przykładu wspomniemy tu tylko o kilku czynnościach, np. o zbiorze jagód leśnych i grzybów oraz ziół przez młodzież i o dostarczaniu ich do spółdzielni ogrodniczej; o prowadzeniu przez spółdzielnie ogrodnicze przy pomocy młodzieży ochrony ptaków pożytecznych (budki dla ptaków, o wspólnym urzędzeniu świe-

Zgłoszenia należy składać do Zarządów Wojewódzkich L. Z. K., które wybiorą odpowiednie kandydatki i o zgłoszeniach zawiadomią Centralę.

Pierwszy kurs odbędzie się w Lublinie od 2.I.46 — 5.2.46 dla 40 słuchaczek.

Następne woj. zaraz po wplynięciu zgłoszeń odpowiedniej liczby słuchaczek.

Do zgłoszeń prosimy dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, odpis świadectwa szkolnego, zaświadczenie Koła Z. L. K., Wici, lub P.S.L.

Zarząd Gł. L. Z. K. zawiadamia swe członkinie, że przyjmując drogą organizacyjną podania kandydatek do szkół pielęgniarstwo-położniczych. Wymagane wiadomości ogólne z zakresu 4 klas gimn. Koleżanki przygotowane w tym zakresie w okresie konsp. a nie mające świadectw, mogą zdawać egzamin, przed specjalną komisją zwołaną w tym celu w poroz. z Min. Oświaty.

Do zgłoszeń prosimy dołączyć: życiorys, odpis świadectwa szkolnego, zaświadczenie Koła L. Z. K., Wici lub P. S. L.

ta sadzenia drzew, o tępieniu szkodników ogrodnich i t. p.

Spółdzielnie ogrodnicze zajmują się zaopatrywaniem ogrodników i rolników w nasiona warzywne, w drzewka owocowe, w narzędzia ogrodnicze, w środki brzo- i owadobójcze, w narzędzia pszczelarskie i t. p. W związku z tymi czynnościami większe spółdzielnie ogrodnicze prowadzą szkółki drzewek owocowych i reprodukcje nasion warzyw.

Spółdzielnie ogrodnicze zajmują się również handlem, a w miarę możliwości i potrzeby, także i przetwórstwem produktów ogrodniczych.

Nadbudówką spółdzielni ogrodniczych jest Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych R. P. w Warszawie, obecnie z siedzibą w Łodzi, ul. Żeromskiego 98. Do zakresu działania wyżej wymienionej Centrali należą:

1. Skup i rozprowadzanie produktów ogrodniczych na wewnętrznych rynkach zbytu, za pośrednictwem spółdzielni ogrodniczych do własnych oddziałów.
2. Standaryzacja towarów ogrodniczych i prowadzenie eksportu i importu.
3. Budowa i prowadzenie w szerszym zakresie przetworni, przechowalni i chłodni dla produktów ogrodniczych.
4. Produkowanie i dostawa producentom, za pośrednictwem spółdzielni ogrodniczych nasion warzyw, drzewek owocowych, opakowań, środków pielęgnacyjnych, narzędzi rolniczych i t. p.
5. Organizacja zbiorów jagód leśnych, ziół, grzybów.
6. Współpraca z powołanymi do tego organami na odcinku szkoleniowo-badawczym w zakresie produkcji, handlu i przetwórstwa ogrodniczego.
7. Planowanie produkcji, zbytu i przetwórstwa produktów ogrodniczych w ramach planu ogólnopolskiego.

Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych niemal wszystkie wymienione czynności już prowadzi i to nie tylko za pośrednictwem spółdzielni ogrodniczych, ale także przy pomocy własnych oddziałów, których liczba jeszcze wzrośnie. Dotąd Centrala Gospodarcza prowadzi swoje oddziały i przedstawicielstwa w Łodzi, Gdyni, Lublinie i Krakowie.

Przy Zarządzie Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczych została powołana Rada Fachowa, składająca się z najwybitniejszych sji

fachowych z zakresu produkcji ogrodniczej, pszczelarstwa, zielarstwa i przetwórstwa ogrodniczego.

Opiekę nad całością prac spółdzielni ogrodniczych prowadzi Dział Ogrodniczy przy Zarządzie Głównym Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., Łódź, ul. Południowa 19, z referatami: ogrodniczym, pszczelarskim i zielarskim.

Do zapisujących melodie ludowe

Przed wojną 1939 roku była nas spora gromada. Teraz nas jest mniej. Wiadomo, że nie żyją następujący koledzy: Eugeniusz Sokalski, zapisujący pieśni podlaskie, Tadeusz Prejzner, znakomity badacz muzyki podlaskiej i śląskiej, Kazimierz Prejzner z Podlasia, Józef Rafalski zbieracz pieśni i kompozytor lubelski, Zbigniew Madejski, działający na Kaszubach i w Wielkopolsce, Tadeusz Mayzner — pracownik w skali całej Polski, Stanisław Suchorowski — pieśniarz gór świętokrzyskich i Sobieski — młody, świetnie zapowiadający się badacz muzyki ludowej. Nade wszystko zaś brak nam jest mądrego i szlachetnego doradcy Jędrzeja Cierniaka. Jest nas mniej, ale nie zwalnia nas to od wznowienia umiłowanej pracy.

Nowa, powojenna rzeczywistość nakłada większe obowiązki. Musimy zdwoić nasze wysiłki, żeby sprostać zadaniom. Niezwykle pilną sprawą jest zarejestrowanie dorobku pieśniarstwa polskiego walczącej — pieśni partyzanckich. Drugi rozdział naszych prac wypełnia pieśni, które rozbrzmiewały w tramwajach, podciągach i na podwórkach — pieśni słabych ciałem: dzieci-sierot, matek-wdów i inwalidów — tej drugiej armii oporu i walki.

Znaczenie państwowo posiada nasza praca na terenach zachodnich. Każda, najskromniejsza piosenka, zapisana na Mazurach, Warmii, Kaszubach, Pomorzu Zachodnim i Śląsku, to dokument stwierdzający nasze prawa do tych ziem. Odnajdziemy jeszcze ślady dawnych obrzędów i pieśni ludu polskiego: koledy, podkoziolki, marzanki, dyngusy, galki, sobótki, dożynki i wesela. Okazuje się, że nie zaginęły prastare bałady, pieśni historyczne, żołnierskie, kołyskowe i pasterskie.

W przyszłości, gdy wydział muzykologii przy uniwersytetach zorganizują pracę badawczą, przyda się zapewne i nasz skromny wkład. Narazie wznawiamy zbieranie pieśni ludowych dla celów oświatowych wyłącznie. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury w Warszawie, ul. Reja 9, uruchomił Wydział Muzyki, będący zarazem placówką gromadzącą i poradniczą. Tu rejestrowane będą pieśni dla celów dalszego opracowania przy udziale kompozytorów. Projektowane jest wydanie zbioru pieśni Polski Walczącej, oraz „Spiewnika Ziemi Zachodnich.”

Wszystkich młodych zbieraczy pieśni ludowych zapraszamy do współpracy. Zgłoszenia i zapytania należy przysyłać pod wyżej wymienionym adresem. Wydział Muzyki Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury będzie udzielał porad, a w miarę możliwości przez osobistą pomoc naszych współpracowników, którzy będą dojeżdżali do zbierających pieśni, podejmując początkujących w trudniejszych zadaniach.

Uniwersytet Ludowy teatralny

w BRUSIE KOŁO ŁODZI

rozpoczyna pracę dnia 26 listopada 1945 r. Kurs będzie trwał 4 miesiące. Uniwersytet Ludowy w Brusie, jak każdy Uniwersytet Ludowy — nie wydaje świadectw i nie przygotowuje do zawodu, tylko ułatwia swoim wychowankom pracę nad sobą dla czynnego życia w gromadzie i odnalezienia własnej drogi.

Opłata na całym kursie za wyżywienie i naukę wynosi 1.000 zł. Ze względu na prace teatralne, które będą w programie, kto ma, niech z sobą przywiezie instrument muzyczny i strój ludowy. Zgłoszenia nadsyłać trzeba do dnia 15 listopada b. r. pod adresem: Solarzowa Zofia — Łódź — Al. Kościuszki 45 — 6.

JAN SAGAN

Wieś Zamojska w walce

Jest w Polsce wielu ludzi, którzy mogliby napisać ciekawe wspomnienia z okresu okupacji, a prawie każde słowo znaczyliby ból, cierpienie, poniżenie. Jest w Polsce wielu ludzi, których wspomnienia byłyby ciekawymi dokumentami ich niespożytej energii i ofiarności, ale jest też bardzo wielu takich, dla których dokumenty te winny być lekturą codzienną aby przypominały im za jaką cenę korzystają z dobrodziejstw niepodległości, bądź nabrali przekonania, że niepodległość tę zawdzięczamy w niwierzym rzędzie sobie samym.

W pawnych dzielnicach Polski ciężar walki z okupantem spoczywał wyłącznie na barkach wsi. W nią uderzały najdotkliwsze ciosy i ona z kolei zadawała również dotkliwe uderzenia w najczulsze miejsca systemu okupacyjnego.

Taka była w pierwszym rzędzie wieś zamojska. W szaleńczych planach hitlerowskich Zamojszczyzna przewidziana była na kolonizację niemiecką, a Zamość miał stać się miastem SS-manów i miał się nazywać „Hifalerstadt”. W dniu 1942 r. rozpoczęła się akcja wysiedlenia w Zamojszczyźnie. Równie dobrze można byłoby ją nazwać akcją wyniszczającą.

Wczesnym ranem zajęli do wsi samochody z SS-manami, którzy otaczali wieś, a specjalna grupa Gestapowców wchodziła do wsi i zmuszała do natychmiastowego opuszczenia domów i stawiania się na wyznaczonym placu zbiórki. Wolno było brać ze sobą nie-

wielkie wozelki, które poddawano dokładnej kontroli. Następnie pędzono nieszczęśliwych do przejściowych obozów, gdzie w okropnych warunkach czekali na transport do Rzeszy.

Zależnie od wartości roboczych dzielono ludzi na grupy. Starców osobno, mężczyzn osobno, kobiety osobno i dzieci, którym dawano za opiekunów niedołężnych starców. Jednego na grupę od 10 — 20 dzieci. Po takiej segregacji wywożono zdolnych do pracy do Rzeszy, starców i dzieci na przeznaczone miejsca osiedlenia, gdzie zresztą nigdy nie docierali; z tej prostej przyczyny, że część umierała lub zamarała w drodze, a reszta podejmowała, mimo ryzyka poniesienia konsekwencji przekroczenia zakazu, przez ludność z miejscowości przez które szły transporty. W serdecznej pamięci zachowaliśmy tłumy na dworcach warszawskich, oczekujące transportów dzieci z Zamojszczyzny. Warszawa była zawsze stolicą godną Polski.

Z Zamojszczyzny szły co raz mniejsze transporty, natomiast co raz więcej wiadomości o zderzeniach i oporze jej mieszkańców docierały w formie krótkich notatek w prasie konspiracyjnej do wiadomości społeczeństwa. Notatki te nie mogły odtworzyć istotnego stanu rzeczy.

Tymczasem Zamojszczyzna krwawiła się w nierównej walce z okupantem, który niszczył biologiczne podstawy chłopstwa polskiego, zabie-

rał mu ziemię, a jego samego w niewolnika chciał zamienić. Chłop zamojski podjął w najtrudniejszych warunkach nierówną walkę z napaściami, który żadnego środka nie poniechał aby zniszczyć swą ofiarę.

W grudniu 1942 roku wobec wyraźnej groźby zagłady ludności wsi zamojskiej, wydano instrukcje które nakazywały jak najoszczędniejszą gospodarkę energią narodową. Bataliony Chłopskie rekrutujące się z młodzieży wiejskiej Zamojszczyzny podjęły akcję odwetową.

Krynicę, Dirażnia, Siedliska, Kosobuda, Józefów to pozycje chlubne w historii chłopskiego czynu zbrojnego czasu okupacji. Jednego dnia Niemcy wysiedlają wieś, a już w kilka dni potem oddziały nasze wypędzają nasiedlonych Niemców lub jak to miało miejsce w Bilgorajskich faszystów ukraińskich i mieszańcy prawił wracają do domostw. Muszą być ostrożni, muszą być przygotowani na akcje nowe ze strony Niemców, ale niedaleko w lesie są oddziały B. Ch. chłopcy z tych samych wsi. Przechodzą tam przeszkolenie bojowe, niedługo będą doświadczeniymi żołnierzami.

Walka trwa. Ofiary są obustronne. Każdy dzień nieomal przynosi wiadomość o nowych bestialstwach zbrodniarzy hitlerowskich. W Potoczku spalono 40 wieśniaków, w Zwierzynicy 30, pod Józefowem spalono Pordysówkę — zginęło kilkadziesiąt osób, wreszcie Łochy — z 600 mieszkańców tej wsi zginęło 400-u. Ponieważ nie było w tym czasie wyraźnego powodu do pacyfikacji Niemcy uciekli się do prowokacji. Przychodzi lato 1943 roku a z nim akcja pacyfikacyjna i nowa fala wysiedleń przewidzianych jeszcze na ubiegłą zimę ale odłożoną na lato ze względu na ożywiony ruch partyzancki

Nie pomaga akcja pacyfikacyjna. W niektórych wioskach nastędną tygodnia nie mogą się utrzymać nawet tygodnia i chłop polski wraca z karabinem do swego domu. Niemcy dali za wygraną. Niektóre miejscowości otrzymują żartobliwe tytuły wolnych Rzeczypospolitych (Józefowka, Radusznicka i t. d.).

Niemcy nie są już bezpieczni nawet w miastach powiatowych. Muszą utrzymywać silne garnizony. Mimo to co pewien czas rozbijane są więzienia. Na niektórych odcinkach ruch kolejowy ustaje na miesiące. Chłopcy ze wsi kiedy już raz poszli do lasu, niechętnie wracają. A zresztą stale trzeba bronić wiosek. To przed ekspedycję żandarmerii, to przed dzikimi kłamkami, to przed bandami faszystów ukraińskich jak to miało miejsce w Hrubieszowskim i Tomaszowskim, a poza tym trzeba walczyć po prostu o Polskę, trzeba pomóc śmierć tych którzy giną tysiącami w warunkach, które nie pozwalają im chwycić broni do ręki, bo fej pod ręką niema. Imienni i bezimienni bohaterowie ziemi zamojskiej dobrze zasłużyli się sprawie narodowej.

Żeby sprawiedliwie ocenić wielkość osiągnięcia, trzeba najpierw ocenić wielkość ofiary która je spowodowała. A żeby ją ocenić, trzeba ją znać. Zgodzimy się z tym, że jest już najwyższy czas by przystąpić do gromadzenia materiałów z dzieł wsi polskiej w okresie okupacji. Przez publikację takich materiałów uznaje się wartość wysiłków i ofiary jednostek i środowisk, które stworzyły historię walki. Cóż możemy więcej dać im jak to, że przekazemy ich czynny pamięci pokoleń, które będą korzystać z osiągnięć okupacyjnych ich ofiar i wysiłkiem. Na materiale tym następne pokolenia poznają cenę wolności.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

KOMUNIKAT

Tymczasowy Zarząd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lublinie zawiadamia, że statutowy Walny Zjazd Wojewódzki P. S. L. odbędzie się w Lublinie w dn. 9 grudnia 1945 r.

KOMUNIKAT

TYMCZ. ZARZĄD WOJEWÓDZKI
P. S. L. W LUBLINIE

Tymcz. Zarząd Wojewódzki P. S. L. w Lublinie zwołuje na dzień 29 listopada h.r. w Lublinie konferencję Prezesów, Wiceprezesów i Sekretarzy Zarządów Powiatowych P. S. L. z terenu woj. Lubelskiego. Lokal podany zostanie oddzielnie.

Obecność wszystkich obowiązkowa. Prezesi Zarządów Powiatowych P. S. L. winni przygotować szczegółowe sprawozdanie organizacyjne za okres konspiracji i po wojnie, oraz odpisy protokołów z odbytych statutowych Walnych Zjazdów Powiatowych.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU gm. Okęcie PSL.

W dniu 28 października r. b. w miejscowym kościele parafialnym odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru gm. Okęcie PSL.

Po wyświęceniu sztandaru zebrani w pochodzie, w którym wzięli udział poczty sztandarowe gm. Skorosze i gm. Ożarów PSL, udali się do mogiły powstańców warszawskich, znajdujących się przy szosie rasyńskiej.

Nad mogiłą w krótkim przemówieniu kol. Oweczarczyk członek zarz. pow. warsz. P. S. L. złożył hołd pomordowanym powstańcom. Po złożeniu wieńców i uczczeniu jedno minutową ciszą pomordowanych, zebrani udali się do wsi Żaluzki, gdzie odbyło się Walne Zgromadzenie gm. Okęcie PSL.

W sali udekorowanej zielenią i proporcjami ludowymi, zebranie zajął kol. Ochman, sekr. zarz. pow. warsz. PSL.

W ramach Walnego Zgromadzenia wybrano nowy zarząd gm. Okęcie PSL, oraz uchwalono, by wręczenie sztandaru gm. Okęcie odbyło się na grobie ś. p. marszałka Katarja. W uchwalonych rezolucjach wyrażono wdzięczność i przesłanie podziękowanie kierownictwu PSL za światła kierownictwo Polskim Stronnictwem Ludowym.

Z powiatu Świeckiego

REZOLUCJE PRZYJĘTE NA WALNYM
ZJAZDZIE DELEGATÓW P. S. L. W DNIU
4.XI.45 R.

1. Wychodząc z założenia, że właściwym trzonem Ruchu Ludowego jest Polskie Stronnictwo Ludowe, Walny Zjazd Delegatów powiatu świeckiego uchwala przystąpienie do Polskiego Stronnictwa Ludowego. W walce o Polskę szerzej demokratyczną i suwerenną, pragniemy kroczyć po drodze wskazanej nam przez ś. p. Prezesa Witosa i po linii politycznej, jaką kroczy Stanisław Mikołajczyk, Kiernik Niecko, Wycech i wiele, wiele innych.

2. Dzielenie wsi na 2 obozy, biorące za podstawę mniejsze lub większe gospodarstwa chłopskie, uważamy za próbę skłócenia wsi i w konsekwencji dążące do rozbijania jej jedności. Każdemu, kto chciałby osłabić znaczenie i siłę Ruchu Ludowego dąmy zdecydowanie twardej odpowiedzi, że chłop polski będzie stał jednolity przy sztandarach Polskich i Ludowych.

3. Jesteśmy najliczniejszą warstwą w narodzie, nie dajmy jednak do rąk monarchistów, a chcemy być tylko współgospodarzami Polski i wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi ponosić odpowiedzialność za losy Państwa, ale też dlatego do magać się będziemy dla siebie odpowiedniego poszanowania i odpowiedniego udziału w rządach, w stosunku do liczebności i pracy twórczej chłopów.

4. Stoimy na gruncie współpracy z Rządem Jedności Narodowej utworzonego z wszystkich ugrupowań demokratycznych. W związku z tym dążyć będziemy do zacieśnienia węzłów braterskich z robotnikami i pracownikiem umysłowym.

5. Solidaryzujemy się całym z Rządem Jedności Narodowej, zmierzającym do przetrwania z demokratycznymi Zachodu i do utrwalenia sąsiedzkiego współżycia i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, sojuszu opartego na zasadzie rzeczywistego poszanowania istniejących w danych państwach ustrojów społeczno-gospodarczych, suwerenności państwowej.

6. Mając pełne zrozumienie do świadczeń rzeczowych, Walny Zjazd Delegatów wzywa swych członków do wypełnienia tych świadczeń do końca. Wyrażamy głębokie przekonanie, że za dostarczone artykuły rolne, wiesz nasza otrzyma w zamian ekwiwalent w postaci towarów przemysłowych po cenach sztywnych w takiej ilości aby przynajmniej potrzeby wsi były zaspokojone.

7. Potępiamy bezwzględnie wszelkie wysiłki rodzimiej reakcji zamierzające do przywrócenia w Polsce stanu przed wrześniowego, jak również metody, jakimi posługują się ona w walce z demokracją polską.

8. Dążyć będziemy do zrealizowaniu po-

stulatów gospodarczych zawartych w programie Stronnictwa Ludowego, uchwalonego w 1935 r. na Kongresie Stronnictwa Ludowego.

9. Solidaryzujemy się ze stanowiskiem woj. zarządu Stronnictwa Ludowego, który w myśl uchwały Zjazdu Woj. Stronnictwa Ludowego w dniu 3.X.45 odbytego w Bydgoszczy przemianował się na Tym. Woj. Zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego.

KOŁO GRODZKIE S. L. PRZECHODZI DO P. S. L.

REZOLUCJA WALNEGO ZEBRANIA
członków Stronnictwa Ludowego Koła Grodzkiego w Łodzi z dnia 9 listopada 1945.

1. Walne Zebranie Członków Stronnictwa

STYPENDIA I BURS DLA MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ

Wiejskie spółdzielnie zdrowia i uniwersytety ludowe — oto bieżące zadania Związku Pracy Ludowej „Orka”.

Sprawa szerokiej i planowej pomocy dla studiującej młodzieży chłopskiej jest obecnie jednym z palących zadań społecznych. Liczne wartościowe i uzdolnione jednostki z pośród młodzieży chłopskiej, które twardym wysiłkiem zdobyły dostatek się na wyższe uczelnie, znajdują się w trudnych warunkach materialnych, niejednokrotnie groźnych przerwaniem studiów. Odnosi się to również do chłopskiej młodzieży szkół średnich. Zarządając temu może jedynie stworzenie odpowiedniej ilości Burs oraz liczne stypendia. Dotychczasowe wysiłki społeczne w tym zakresie i niedostateczna pomoc państwa muszą być wielokrotnie, a cała akcja scalona i poprowadzona planowo, o ile postulat szerokiego dostępu młodzieży wiejskiej do szkół nie ma być fikcją.

Związek Pracy Ludowej „Orka” wysiada tę sprawę na czele swych zadań zalecając organizowanie burs i tworzenie stypendiów wszystkim ogniom organizacyjnym. Zarząd Główny Z. P. L. „Orka” zapoczątkował tę akcję i ustanowił 10 stypendiów dla młodzieży chłopskiej po 1.000.— miesięcznie. Stypendia przeznaczone są dla słuchaczy Studium Spółdzielczego Uniwersytetu Jagiellońskiego (2) i Akademii Sztuk Pięknych (1) — w Krakowie, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (2) i Konserwatorium Muzycznego (1) — w Warszawie oraz dla studiujących socjologię wsi (2), Higienę Społeczną (1) i budownictwo wiejskie (1).

Drugim zadaniem, do którego Prezydium Zarządu Głównego Z. P. L. „Orka” przywiązuje duże znaczenie, jest organizowanie wiejskich spółdzielni zdrowia. Wzorem pod tym względem będzie znakomicie działająca Spółdzielnia Zdrowia w Tymbarku pod Limanową, założona w czasie wojny przez członka „Orki”, inż. Józefa Marka, dyrektora znanej Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej. Obecnie w inicjatywę i przy poparciu „Orki” tworzy się podobna spółdzielnia w miejscowości Ocice pod Raciborzem na Górnym Śląsku. Dalsze wiejskie spółdzielnie zdrowia organizowane będą przez „Orkę” w różnych częściach Polski, tak aby już w najbliższym czasie na terenie każdego województwa istniała przynajmniej jedna wzorowa placówka spółdzielcza tego typu.

Doceniając doniosłą rolę uniwersytetów ludowych w kształtowaniu oblicza kulturalnego wsi polskiej, Związek Pracy Ludowej „Orka” w najszerszym zakresie współdziałać będzie na tym polu z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, wnosząc do tej współpracy poważny wkład w postaci poważnie zaplanowanej akcji.

10 STYPENDIÓW DLA MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ UFUNDOWAŁ ZWIĄZEK PRACY LUDOWEJ „ORKA”

Zarząd Główny Związku Pracy Ludowej „Orka” ustanowił 10 stypendiów dla młodzieży chłopskiej, studiującej na wyższych uczelniach. Podział stypendiów na poszczególne uczelnie jest następujący:

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (2 stypendia),

Ludowego w Łodzi, w dniu 9.XI. 1945 stoi na stanowisku jedności Ruchu Ludowego.

2. Walne Zebranie członków S. L. w Łodzi stoi twardo na stanowisku samodzielności i niezależności organizacyjnej. Ruch Ludowy, który ma za sobą pięćdziesięcioletnią tradycję walki o prawa chłopów, o demokratyczną Polskę Ludową, nie pozwoli na mieszanie się do jego spraw jakichkolwiek czynników z zewnątrz. Jednocześnie stoi na stanowisku rzetelnej, ścisłej współpracy z bratnimi organizacjami robotniczymi i inteligentnymi dla odbudowy Nowej Polski.

3. Walne Zebranie członków S. L. w Łodzi wita z największą radością fakt zjednoczenia

Politechnika Warszawska, wydział budownictwa wiejskiego (1 stypendium),
Konserwatorium Muzyczne w Warszawie (1 stypendium),
Uniwersytet Jagielloński, studium spółdzielcze (2 stypendia),
Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie (1 stypendium),
Dla studiujących socjologię wsi (2 stypendia),
Dla studiujących higienę społeczną (1 stypendium).

Regulamin powyższych stypendiów jest następujący:

§ 1. Stypendium ma charakter społecznej pomocy ze strony zrzeszonego w Z. P. L. „Orka” starszego pokolenia Inteligencji Ludowej dla wyróżniającego się uzdolnionymi i uspołecznieniem studenta jednej z wymienionych uczelni akademickich pochodzenia wiejskiego, zamierzającego po ukończeniu studiów pracować dla dobra wsi polskiej w ramach Ruchu Ludowego.

§ 2. Stypendium przyznawane jest na 1 rok akademicki w wysokości 1.000.— złotych na każdy miesiąc i wypłacane jest na każdy miesiąc z góry przez Zarząd Główny Z. P. L. „Orka”.

§ 3. O stypendium ubiegać się mogą słuchacze (słuchaczki) wymienionych uczelni akademickich, którzy:

- a) pochodzą ze wsi i spędzili okres przedszkolny na wsi,
- b) są członkami ludowej organizacji akademickiej,
- c) zamierzają po ukończeniu studiów czynnie pracować w jednej z organizacji Ruchu Ludowego,
- d) nie posiadają dostatecznych środków materialnych.

§ 4. O przyznaniu stypendium decyduje Komisja Kwalifikacyjna złożona z:

- a) Prezesa miejscowego Zarządu Wojewódzkiego Z. P. L. „Orka”,
- b) Prezesa Ludowej Organizacji Akademickiej,
- c) Zaproszonego przez powyższe osoby przedstawiciela Senatu akademickiego danej uczelni.

§ 5. Stypendium jest bezwrotne i uwarunkowane jedynie deklaracją w myśl punktu „c” § 3-go niniejszego regulaminu.

§ 6. Pierwszeństwo przy przyznawaniu Stypendium przysługuje sierotom po uczestnikach akcji niepodległościowej w latach 1939—1945.

§ 7. Podanie o stypendium należy kierować do Zarządu Głównego Z. P. L. „Orka” w Warszawie, Żulińskiego 3 m. 12 dotychczas: a) zaświadczenie przyjęcia na uczelnię, b) zaświadczenie o członkostwie akademickiej organizacji ludowej, c) deklarację pracy społecznej po ukończeniu studiów w myśl punktu „c” § 3-go niniejszego regulaminu, oraz w wypadku posiadania prawa do pierwszeństwa, d) dokument stwierdzający tę okoliczność (zaświadczenie miejscowego Zarządu P. S. L.).

Wincentego Witosa, Wodza Ruchu Ludowego i Niezłomnego Bojownika o sprawiedliwy i szczerze demokratyczny ustrój Państwa Polskiego.

Zjazd wyraża pełne zaufanie i uznanie Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu P.S.L. a przywódcom: wicepremierowi Stanisławowi Mikołajczykowi i ministrowi Władysławowi Kiernikowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność w dziele ugruntowania niezależności ruchu chłopskiego.

Zjazd opowiada się za jednością ruchu ludowego w ramach P.S.L. i z radością wita w swoich szeregach grupę S. L. reprezentowaną przez ob. Bańczyk.

Uważając, że pierwszym i najważniejszym obowiązkiem Polaka jest praca dla kraju we własnym kraju, zjazd P.S.L. wzywa wszystkich znajdujących się za granicami kraju do natychmiastowego powrotu do kraju i wzięcia czynnego udziału w pracy nad odbudową Ojczyzny.

ZJAZD POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO

W dniu 18 listopada odbył się statutowy zjazd P. S. L. w powiecie Hrubieszowskim. Zjazd zgromadził licznych delegatów gmin i członków. Ogółem było około 350 osób. Nastąpił zgromadzony świadczył o zdecydowanej postawie ideologicznej i preżności organizacyjnej. Powiat Hrubieszowski należy do jednych z najbardziej zniszczonych terenów. Zachodnie 4 gminy na 18 żyje normalnie. Całe południe powiatu wciąż ma stan bezpieczeństwa utrudniający osiedlenie się. Bandy ukraińskich nacjonalistów palą i mordują. Mimo tak ciężkich warunków praca organizacyjna P.S.L. postępuje naprzód.

Zjazd wybrał statutowe władze. Zarząd pracować będzie pod przewodnictwem długoletniego, zasłużonego prezesa z czasów przedwojennych i konspiracyjnych prof. Lucjana Świdzińskiego. Uchwalono rezolucję, oddającą wiernie nastawienie zgromadzonych, są one następujące:

Statutowy Zjazd P.S.L. powiatu hrubieszowskiego, zebrany po raz pierwszy w Polsce Odrodzonej w dniu 18 listopada 1945 r., składa wyrazy głębokiego hołdu ś. p. prezesa P.S.L.

Wincentego Witosa, Wodza Ruchu Ludowego i Niezłomnego Bojownika o sprawiedliwy i szczerze demokratyczny ustrój Państwa Polskiego.

Zjazd stwierdza, że wykonanie świadczeń rzeczowych, w związku z ciężką sytuacją aprowizacyjną kraju jest w obecnej chwili obowiąz-

się tej części S. L. która reprezentował ob. Bańczyk z władzami P. S. L. Fakt ten, przekreślając dotychczasowe rozbięcie, konsoliduje siły Ludowo-demokratyczne w pracy dla wsi i Państwa Polskiego.

Walne Zebranie członków S. L. w Łodzi w konsekwencji przystąpienia b. prezesa S. L. Bańczyka do Polskiego Stronnictwa Ludowego, postanawia uznać za swoje zwierzchnie władze organizacyjne Polskie Stronnictwo Ludowe.

Z dniem dzisiejszym Koło Grodzkie S. L. w Łodzi postanawia kontynuować swą dotychczasową działalność jako Polskie Stronnictwo Ludowe.

Uwaga. Powyższa rezolucja została uchwalona jednogłośnie przez wszystkich obecnych na sali.

kiem patriotycznym chłop polski.

Jednocześnie Zjazd domaga się od miarodajnych czynników rządowych usprawnienia organizacji rozdziału produktów, by szły one rzeczywiście na potrzeby mas pracujących, a nie stały się źródłem zarobkowania dla spekulantów i szabrowników.

Zjazd domaga się dostarczenia wsi w zamian za świadczenia rzeczowe — produktów przemysłu w takiej ilości, która wystarczałaby na zaspokojenie koniecznych potrzeb życiowych i gospodarczych wsi i po cenach odpowiadających cenom planowym za dostarczone świadczenia rzeczowe.

Zjazd apeluje do Rządu o jak najbardziej pełne wykonanie amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r. przez możliwie szybkie zwolnienie więźniów politycznych.

Zjazd stwierdza: Naród Polski stoi na stanowisku całkowitej niezależności Polski, a z sąsiadami swymi, szczególnie z Z. S. R. R. i demokracjami Zachodu pragnie utrzymać szczerą przyjaźń na zasadzie — równi z równymi i wolni z wolnymi.

Zjazd domaga się otoczenia jak najbardziej troskliwą opieką szkoły i nauczycielstwa, jako czynników podstawowych, pracujących nad podniesieniem poziomu oświaty mas ludowych.

PIERWSZY WALNY ZJAZD POWIATOWY DELEGATÓW KOŁ P. S. L. W LUBLINIE

Dnia 4.XI.45 r. odbył się w Lublinie zjazd delegatów koł P. S. L. Na sali obecnych było 400 osób w tym delegatów 120.

Po przyjęciu porządku obrad, sprawozdaniu z działalności Ruchu Ludowego na terenie powiatu i po wielu przemówieniach przyjęto przez aklamację następujące rezolucje:

1. Pierwszy powiatowy zjazd P. S. L. w Lublinie z pełnym zadowoleniem wita podjęcie działalności przez przedstawicieli P. S. L. ze ś. p. Wincentem Witosem i Mikołajczykiem Stanisławem na czele, jako nieugiętymi bojownikami o sprawę chłopską i sprawiedliwą Polskę.

2. Głęboką żałobą okrył zgon ś. p. Wincentego Witosa cały naród polski, a przede wszystkim polski lud.

3. Zjazd powiatowy z wielkim uznaniem przyjmuje do wiadomości wysiłki władz naczelnych P. S. L. prowadzące do zjednoczenia wsi polskiej i wzywa wszystkich chłopów do gromadzenia się pod sztandarami P. S. L.

4. Wzywamy jednocześnie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej do gruntownego unormowania stosunków wewnętrznych w kraju po przez:

- a) powołanie przedstawicieli warstwy chłopskiej zorganizowanej w P. S. L. do władz państwowych, instytucji gospodarczych, samorządowych, oświatowo-kulturalnych i społecznych;
- b) podjęcie jak najostrożniejszej walki z wypadkami samowoli i nadużyć władzy, lokalnych organów Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej;
- c) podjęcia energicznej walki z łapownictwem i nadużyciami w urzędach i instytucjach państwowych;
- d) jak najszybszego zrealizowania skutków ustawy amnestyjnej z dn. 21.VIII.1945 r.

Stwierdzamy, że ugruntowanie bytu państwowego Polski na zasadach prawdziwej demokracji oraz zachowanie wszystkich jej zdobyczy wymaga ścisłej i bratniej współpracy chłop polski z robotnikami i inteligencją pracującą. W imię tego P. S. L. pragnie w ścisłej koalicji pracować ze wszystkimi stronnictwami demokratycznymi, reprezentującymi robotników i inteligencję pracującą w Polsce.

Oświadczamy, że chłop polski wypelni całkowicie nałożony nań obowiązek dostarczenia świadczeń rzeczowych i podzieli się chlebem z braćmi naszymi robotnikami i inteligencją pracującą.

Do mas pracujących w miastach i do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zwracamy się ze swej strony, o dostarczenie wsi ekwiwalentu w postaci wyrobów przemysłowych po cenach dostosowanych do cen planowych za świadczenia rzeczowe.

Jednocześnie jak najostrożniej potępiamy wszystkie liczne ostatnio ataki na P. S. L. i jego przywódców insynuujące P. S. L. pracę reakcyjną oraz sabotowanie świadczeń rzeczowych przez wies, jako całkowicie fałszywe i nie zgodne z rzeczywistością, oraz godzące bezpośrednio w jedność rządu i demokracji, o którą chłop polski przez lata, krew przelewał.